Nr. 26. Lwów — Czwartek dnia 31 stycznia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Haasmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41: We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu; C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Walka narodowa czy anarchistyczna.

Dzienniki ruskie omawiają jeszcze dalej zbrodnię, popełnioną na uniwersytecie lwowskim, a przedstawiają rzecz możliwie najwykrętniej. Potrzeba tedy tem silniej z naszej strony podnieść różnicę walki narodowej od zbójectwa.

Rusini dążą do stworzenia własnego uniwersytetu — tak przynajmniej brzmi hasło, sto krotnie powtarzane. Ani senat, ani poszczególni profesorowie nie wystąpili nigdy przeciw temu hasłu. Nie było więc z tego powodu nigdy przyczyny do demonstracyj ze strony młodzieży ruskiej. Inaczej mówiąc, niepodobna znaleźć związku między dążeniem Rusinów do stworzenia własnego uniwersytetu a wykroczeniami dawniejszemi i ostatniemi z d. 23 bm. Nie zaszło bowiem nic, coby Rusinów w tem dążeniu powstrzymywało.

Jest jednak i drugie hasło. Uznając, że brak im sił do obsadzenia uniwersytetu, domagają się Rusini tymczasem utrakwizacyi wszechnicy lwowskiej. Jest to żądanie bezpodstawne. Stan prawny, wyjaśniony rozporządzeniem ministra Hartla oraz orzeczeniem trybunału państwa, nie daje możności spełnienia życzeń przez młodzież ruską w tym kierunku wyrażanych. To też tym razem nie wyraziła ich wcale; nie udała się ani do władz państwowych tutejszych lub wiedeńskich, ani do władz akademickich, lecz przeciwnie, wzięła udział w immatrykulacyi z d. 24 bm., złożyła ślubowanie, zadowalając się protestem, który, nawiasem mówiąc, był dość dziwnym, boć podnoszenie, jakoby „język polski był im niezrozumiałym", jest śmiesznem wobec faktu, iż młodzież ta słucha przeważnej liczby wykładów w języku polskim.

Przystępując więc d. 24 bm. do immatrykulacyi, [illegible] wiek z tak śmiesznym protestem, wyrażając p[illegible], iż z konieczności „poddaje się przepisom", dała młodzież ruska sama dowód, iż napad z dnia 23 bm. nie może stać w związku z hasłem utrakwizacyi uniwersytetu. Bo jeżeliby istotnie — jak to teraz próbują twierdzić inspiratorzy „Diła" — obecny stan prawny i językowy na wszechnicy był nie do zniesienia, tak, że pod wpływem tego stanu młodzież straciła równowagę, to jakże z tem pogodzić fakt, że ta sama młodzież już następnego dnia przybyła spokojnie na immatrykulacyę i uznała istnienie przepisów odnośnych.

Nie można zatem znaleźć związku między zbrodnią z d. 23 bm. a wymienionemi dążnościami Rusinów do utworzenia własnego uniwersytetu lub utrakwizacyi wszechnicy polskiej. Drogę do utrakwizacyi wskazał Rusinom rząd, który dał im wcześniej niż Polakom możność wykładania w języku ojczystym. Z możności tej nie skorzystali. Gdy jednak Polakom, później niż Rusinom, otwarła się możność wykładu polskiego, polonizacya wszechnicy dokonała się w przeciągu 4 lat! Wiadomo powszechnie, iż kandydatów ruskich do habilitacyi na docentów było i jest zbyt mało, jakkolwiek nietylko za czasów niemieckich, ale i dotychczas, habilitacye ruskie są łatwiejsze, niż polskie. Podań o docentury polskie odrzucono dwa razy więcej, niż ruskich. Nikt więc Rusinom nie przeszkadzał w utrakwizacyi katedr, tj. w prawdziwie cywilizacyjnej pracy, w stworzeniu rzeczywistych podstaw dla wszechnicy, w złożeniu dowodów, że na własną wszechnicę zasługują. Pretensyi do otrzymania wszechnicy nie można opierać na statystyce ludności, ale na owocach wiekowej pracy naukowej. Tych owoców dotychczas nie ma.

Skoro tem samem wykazaliśmy, iż zbrodnia z d. 23 bm. nie stoi w żadnym logicznym związku z dążeniem do stworzenia uniwersytetu ruskiego, zapytać się trzeba, jakim jest jej cel i podkład?

Co do celu zauważyć można, iż Rusini przywiązują większą wagę do języka w wewnętrznem urzędowaniu uniwersytetu, niż do zdobywania nowych docentur i katedr. Ten fakt zadziwić musi każdego, kto jest obeznanym z życiem akademickiem. Wszak miarą uniwersytetu są katedry, ruch naukowy, produkcya naukowa, a nie urzędowanie. Ale ponieważ w oczach publiczności mniej poinformowanej język urzędowy jako szata zewnętrzna, stanowi nieraz o istocie rzeczy, przeto Rusinom zależy na narzuceniu uniwersytetowi szaty utrakwistycznej, aby stworzyć sobie t. zw. stan posiadania w instytucyi, do której rozwoju niczem się nie przyczynili! Nie mogąc wykazać zasługi naukowej, nie mogąc się powołać nawet na to, iż walczyli o wyparcie niemczyzny z murów tej instytucyi, chcą przynajmniej zewnętrznie, przez wymuszenie ustępstw językowych i administracyjnych, wejść w współposiadanie tego, czego nie stworzyli, i odebrać Polakom posiadanie dzisiejsze.

Trzeba jasno postawić kwestyę: nie chodzi o ułatwienie rozwoju nauki ruskiej — bo tego nikt nie utrudnia — lecz o odebranie cudzego dobra. Dlatego żąda się, wbrew przepisom, coraz to nowych ustępstw. Po każdem zaś ustępstwie wyłania się nowe żądanie. Jakkolwiek językiem urzędowym jest polski, władze akademickie przyjmują podania ruskie; załatwia je kancelarya, od profesorów bowiem, o których powoływaniu decyduje wiedza, a nie znajomość języka ruskiego, nie można tego wymagać. W roku zeszłym pojawiło się już żądanie, aby rektor (nie umiejący po rusku) rozmawiał ze studentami, uczęszczającymi przecież na polskie wykłady, po rusku. Teraz słyszy się już o żądaniu, aby rektor przy immatrykulacyi uznawał język ruski. Pojawiło się żądanie, aby egzamina nawet z przedmiotów, wykładanych wyłącznie po polsku, odbywały się po rusku, co równałoby się wykluczeniu profesorów od egzaminowania i tworzeniu komisyj egzaminacyjnych z ludzi niefachowych.

Żadne z tych żądań nie ma cechy naukowej. Celem wspólnym tych uroszczeń jest odebranie Polakom stanu posiadania, stworzenie tymczasem współposiadania polsko-ruskiego, aby później ten stosunek zmieniać coraz bardziej na niekorzyść Polaków i wreszcie odebrać uniwersytetowi cechę polską w zupełności.

A więc zabór!

Tylko takiemu celowi mogą służyć takie środki. Owa szmata niebiesko-żółta, zatknięta przez ekscedentów na gmachu, do którego Rusini nie wnieśli ani jednej cegły, jest widomym znakiem aspiracyj zaborczych. Mówimy szmata, nie chorągiew, bo uszanowanie przed barwami własnemi, drogiemi każdemu narodowi, nie pozwala nam przypuszczać, aby sztandaru narodowego ktokolwiek tak niegodziwie nadużywał. A ten „rektor ukraiński" w „zdobytej" i podartej niegodną dłonią todze, z nożem w ręku, na barykadzie z połamanych ławek złożonej, to godny wódz tej watahy. Togi uniwersyteckie są znakiem pięciowiekowej wspólności nauki polskiej z nauką świata. Tej szaty, którą od czasów Bolonii i Paryża, Montpellier i Oxfordu i tylu innych wszechnic, nosi wszechnica krakowska i nasza, nie zdobywa się zbrodnią! W ten sposób można sobie wszelkie świętości przywłaszczać, ale nie można się stać ich właścicielem...

Historya narodu ruskiego odwróci się kiedyś ze wstydem od sprawców, od pogromców portretów, lamp, stołów i ław szkolnych, od „bohaterów", którzy po napaści umieją tylko odmawiać zeznań i kryć się pod opiekę bezimienności. Ale opinia powinna wiedzieć, że tu nie chodziło o manifestacyę w celach naukowych, że to nie rozruchy wzburzonej lub dotkniętej w swych uczuciach narodowych młodzieży, lecz pospolita zbrodnia, pozbawiona wszelkiej aureoli.

Podkładem tej zbrodni nie uczucie narodowe, lecz anarchistyczne. Nie wierzymy, aby uczucie narodowe mogło się w ten sposób objawiać. Uczucie narodowe kazało młodzieży polskiej w Warszawie omijać uniwersytet rosyjski, ale nie burzono sal, nie dopuszczano się wandalizmu na dziełach sztuki. Uczucie narodowe każe dziatwie polskiej w Prusiech odmawiać udziału w niemieckiej nauce religii, ale cierpi ona za to i nie kryje się bezimiennie. Uczucie narodowe wywoływało starcia na wszechnicach w Pradze, Wiedniu i Innsbruku, ale były to starcia obustronne, a nie napadanie bezbronnych. Tem wszystkiem różni się zajście z d. 23 bm. od wszelkich, choćby zbrodniczych nawet, manifestacyj narodowych; zarazem staje ono wyłącznie na gruncie anarchistycznym i traci prawo do oceniania z punktu widzenia narodowego.

Barwy niebieskożółte miały całemu zajściu nadać cechę narodową; przynależność sprawców do uniwersytetu miała mu nadać cechę rozruchu młodzieży. Nie było ono ani narodowem, ani akademickiem, lecz pospolitą zbrodnią, poczętą przez ludzi, którym święta sprawa narodowa i sprawa przyszłego uniwersytetu ruskiego była tylko płaszczykiem dla celów anarchistycznych. A mieczem ślepym w ręku tych ludzi stała się młodzież, a więc kwiat narodu, która może przynajmniej w części bezwiednie, pozwoliła się użyć do czynów, do jakich się jeszcze nigdzie żadna młodzież nie posunęła.

To, co się stało w uniwersytecie, jest zapowiedzią dalszych zajść, możliwych w całym kraju. Ta sama ręka znajdzie sobie inne narzędzia, aby wywoływać inne gwałty anarchistyczne pod płaszczykiem narodowym. Dlatego zarówno władze, jak i opinia publiczna powinny dokładnie odróżniać podkład i cele każdego zajścia. Winna to czynić także lepsza część narodu ruskiego, jeżeli nie chce się stać współwinną czynów, których żaden naród pochwalać nie powinien, z których przeciwnie każdy naród, w interesie swego honoru, winien śmiało zerwać maskę narodową. Jeżeli naród ruski tego nie uczyni, jeżeli zechce bronić zbrodni i z nią się identyfikować, wtedy stwierdzi sam, iż sprawa, o którą się walczy środkami anarchistycznymi, jest niezdrową, oraz że zwycięstwo takiej sprawy i takich elementów, musiałoby być zwycięstwem anarchii, a nie idei narodowej.

Po rozwiązaniu parlamentu.

Wiedeń. Dzisiejsza urzędowa „Wiener Ztg." — jak telegrafują nam z Wiednia pomieściła patent cesarski rozwiązujący obecną izbę poselską i polecający zarządzić nowe wybory. Patent ten, datowany Wiedeń 30 stycznia 1907 zawiera dwa następujące artykuły:

Art. I. My Franciszek Józef I oznajmiamy, że izba poselska rady państwa zostaje rozwiązana.

Art. II. Ogólne nowe wybory do izby poselskiej należy zarządzić i przeprowadzić.

Wiedeń. Urzędowa „Wiener Ztg." ogłasza również sankcyonowanie ustawy dotyczącej reformy wyborczej.

Enuncyacya rządu.

Wiedeń. Dzisiejsza, środowa „Wiener Ztg." zamieszcza w nieurzędowej swej części następujący artykuł:

W urzędowej części dzisiejszego numeru ogłaszamy patent cesarski o rozwiązaniu izby poselskiej wraz z zarządzeniem nowych wyborów, mających się odbyć na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania. Zaczyna się nowy okres wewnętrznych dziejów Austryi. Podczas, gdy w innych państwach usunięcie przywilejów i praw wyborczych odbywało się przeważnie wśród gwałtownych wewnętrznych wstrząśnień lub zewnętrznych zawikłań, Austrya — co dowodzi wewnętrznej siły żywotnej państwa — przeprowadziła w sposobie rozwoju ustawy zasadniczej, iż wobec ustawy na polu prawa wyborczego wszyscy obywatele państwa są równi.

W chwili, w której na wymienionych podstawach ma być wzniesiona nowa izba, jest obowiązkiem rządu współdziałać radą i zwrócić się do wyborców z przedstawieniem szczególnego znaczenia nadchodzących wyborów. Odtąd wszyscy obywatele państwa będą mieli równy wpływ na ustawodawstwo państwowe i na sprawy publiczne. Polityczna równość prawna znosi wszelki rozdział między państwem a ludami i łączy je w jedną całość. Odtąd nie może istnieć dalej tak częste rozróżnianie, iż parlament pozostawia rządowi troskę o państwo, a sobie zastrzega zastępstwo specyalnych zawodowych życzeń ludności. Nietylko interes państwa, ale także interes każdego poszczególnego obywatela wymaga usunięcia tego sztucznego rozdziału.

Przez równe prawo głosowania dobro państwa staje się dobrem ogółu obywateli państwa, a rozróżnianie między koniecznościami państwowemi a ludowemi, które tyle sprawiało zamieszania, musi ustać. Gdy reprezentacya państwa stała się sprawą ludową, muszą też zastępcy ludu być pomni swego obowiązku względem państwa. Słusznie podnosi wyborca swe specyalne życzenia i kulturalne lub narodowe potrzeby, ale nie wolno mu zapominać o tem, że wybrany musi chcieć i umieć te specyalne życzenia wyrównać z życzeniami wszystkich innych i w ten sposób przeprowadzić to, co rzeczowo i czasowo da się uzyskać. Do tego nadają się jednak ci mężowie, którzy widzą cel parlamentu w pracy pożytecznej, służącej państwu i woli ludu, mężowie, którzy swe powołanie nietylko w tem upatrują, aby podobać się wyborcom przy pomocy często wątpliwych środków, lecz którzy ludowi i państwu przynoszą pożytek swą rzeczową działalnością.

Na wybór takich mężów będą musieli wyborcy zwrócić swą uwagę, jeżeli chcą parlament wzmocnić ogólnym szacunkiem. Przedewszystkiem niechaj wyborcy o tem pamiętają, że obecnie właściwe jądro polityki muszą tworzyć dobrobyt ekonomiczny i praca społeczna. Coraz bardziej stosunki wzajemne ludów do siebie układają się na tle polityki handlowej i na tle ekonomicznem. Coraz bardziej występuje na pierwszy plan polityka ekonomiczna. Wobec tego rozwoju nie możemy pozostać w tyle. Bogate skarby przyrodzone Austryi dotąd nie są jeszcze wyzyskane, rolnictwo nasze pragnie utrzymać się wobec potężnego współzawodnictwa, nasz coraz silniejszy przemysł domaga się udziału w świetnym rozwoju gospodarstwa światowego, a tak bardzo rozwinięte rzemiosło, chce zapewnić sobie podstawy honorowej egzystencyi. Rozwój więc polityki ekonomicznej, owiany jednolitym duchem będzie należał do najwyższych zadań przyszłej rady państwa, a zadanie to wymaga mężów, którzy mu z gorliwością chcą służyć, a dzięki swej wiedzy służyć potrafią, wymaga mężów, o roztropnym i sprawiedliwym sposobie myślenia, którzy przy całej miłości do własnego narodu, skłonni są współdziałać ku stworzeniu narodowego pokoju, który dopiero w zupełności przywróciłby wszystkie siły naszej błogosławionej ojczyźnie. Narady nad reformą wyborczą doprowadziły już do pocieszającego wyrównania poszczególnych sprzeczności narodowych i tą drogą należy dalej stale postępować.

Rząd zarządzi rozpisanie nowych wyborów w możliwie bliskim terminie, gdyż wie, jakim skarbem jest ciągłość obrad parlamentarnych. Tymczasem rząd nie będzie próżnował, lecz opracuje przedłożenia, mające na celu poparcie dobrobytu ogólnego. Ale przygotuje on też środki ekonomiczne, aby państwo mogło pewnie wstąpić na drogę przyszłego rozwoju.

Austrya, z powodu swego składu, wymaga do swego rozwoju użycia większej siły, niż inne państwa, ale ludy ze swej strony są znowu w egzystencyi swej skazane na połączenie sił w jedną całość, równouprawnioną z mocarstwami kontynentu.

Bądź co bądź, przez nowe prawo wyborcze danem zostało ludom Austryi najsilniejsze narzędzie do skutecznej pracy politycznej. Czy skutkiem tego zabłyśnie dla nich nowy dzień i czy one w zupełnej świadomości nowych celów wejdą na nową drogę, będzie to zawisłem od miary ich politycznej wytrwałości, gdyż nie tylko jednostki, ale też całe ludy są „swego szczęścia kowalami".

N. fr. Presse lamentaje.

Jak namiętnie wołała wodzirejka i prorokini liberalizmu niemiecko-austryackiego za czteroimienną reformą wyborczą, wzywając „alle deutsche Mannen", aby mit „deutscher Treue" walczyli o reformę wyborczą, tak obecnie uderza w dzwon trwogi i woła, jak przerażona Gretchen do Fausta: „Heinrich, mir graut vor dir". „N. fr. Presse" zaznacza, że „roztwiera się nowa wielka brama, przez którą Austrya pojdzie ku niewiadomym możliwościom demokratycznego powszechnego prawa głosowania", że odpadną biegli w polityce parlamentarzyści z kuryi wielkich posiadłości i handlowej, które przeszło stu posłów dawały, że liczba posłów pomnożoną została o 91 — i ostatecznie wejdzie do nowej rady państwa przeszło trzystu nowicyuszów, bez rutyny, ludzi oderwanych od wszelkiej tradycyi historycznej a mianowicie liberalnej.

„Z tą niesamowitą konsekwencyą, która w naszem tylekroć wstrząsanem państwie tak często sprawiała, że się czyniło to, czemu się właśnie zapobiegać należało, Austrya zapomocą polityki demokratycznej porucza wszystkie losy swoje stronnictwom jeszcze bardziej reakcyjnym! Na każdy sposób kontrast to bolesny, że ożywienie stronnictw liberalnych w Niemczech w tej się właśnie odbywa chwili, kiedy w austryackiej izbie posłów ostatni zanika ślad stronnictwa istotnie liberalnego. Parlament austryacki będzie jedynym na cały świat, jedynym na wszystkie kraje kulturne, w którym stronnictwo liberalne miejsca znaleźć nie zdoła".

O ile przewidzieć można — powiada dalej „N. Fr. Presse" — runą te oba stronnictwa, których walki zapełniały przez lat prawie 50 całe życie konstytucyjne: liberalne i biskupio-kle

---

17

Ks. Prymas Stablewski.

(Ciąg dalszy.)

Mowca zalecił przyjmowanie podań w języku polskim, skarcił ironiczne wspomnienia mowców liberalnych o N. Pannie Maryi, Królowej Korony polskiej, a od Polaków żądał stawiania życzeń na pozytywnym gruncie praktycznym.

Obok Polaków głosowała też tylko większa część frakcyi katolickiej za wnioskiem posła Niegolewskiego *) żądającym, ażeby nakoniec przynajmniej na mocy prawa narodów gwarantowana jedność dawnego państwa polskiego z r. 1772 jak również Polakom w tych granicach przysługujące narodowe i polityczne prawa wprowadzono w życie i ażeby na przyszłość zobowiązane do ich wykonywania mocarstwa nie czyniły w tych prawach w sposób dowolny żadnego uszczerbku.

W czasie rzeczonych dyskusyj znalazł się przewódca liberałów br. Vincke w wielkim ambarasie; zamanifestował się bowiem jako zwolennik jedności narodowej niemieckiej i włoskiej, a Polakom nie chciał nawet użyczyć pomimo zarzuconej mu słusznie niekonsekwencyi należnych praw narodowych i autonomicznych.

Poparcie Polaków przez centrum od objęcia rządów przez Bismarcka (we wrześniu 1862) należy tem więcej cenić, ileże polityka Bismarcka w obec centrum była przed walką kulturną tj. przed r. 1870 inną aniżeli w obec Polaków, a w latach 1862—1866 także i w obec liberałów i postępowców. Podczas konfliktu konstytucyjnego bywały chwile, w których Bismarck pragnąc sobie zapewnić poparcie centrum przeciwko liberałom kokietował z tem stronnictwem, a niektórzy członkowie tego stronnictwa szli niejednokrotnie Bismarckowi na lep a wierząc w jego konserwatyzm i głośno wówczas proklamowaną lubo nader rzadko praktykowaną w uczynkach życzliwość dla katolickiego kościoła, przedkładali w czasie konfliktu konstytucyjnego niekiedy wnioski kompromisowe; po osłabieniu katolickich wpływów przez Sadowę i Sedan żałowali jednak ci członkowie frakcyi katolickiej, w których rzędzie trzeba wymienić nawet tak wybitnych, jak bracia Reichenspergerowie, swej łatwowierności w obec Bismarcka.

Od większości liberalnej dzieliła Bismarcka ich opozycya przeciwko powiększeniu wydatków na wojsko i żądanie skrócenia służby wojskowej z trzech na dwa lata. Frakcya katolicka jednak w tych sprawach w latach 1862—1866 nie szła tak daleko, jak większość liberalna sejmu.

W stosunku do Polaków natomiast polityka ks. Bismarcka od najmłodszych jego lat była zawsze nieprzebłaganą, a nienawiść znacznie silniejszą, aniżeli w latach 1862—1866 do liberalnej większości a w latach 1870—1877 do centrum. Valbert **) wskazał na ciągłe zmiany zdania Bismarcka w dziedzinie stosunku do Kościoła katolickiego i do centrum, nienawiść do Polaków zaś poczytał za jedyne niemal niezmienne uczucie Bismarcka. „Polacy są antypatyczni Bismarckowi zarówno wskutek ich zalet, jak ich wad, zarówno wskutek ich nieprzezornej szlachetności, ich rycerskiej odwagi, jak i wskutek ich skłonnego do hazardu temperamentu, wskutek wrodzonego braku dyscypliny, wskutek postanowienia niezmiennej obrony ich praw przeciwko wszystkim przedsięwzięciom państwa, a wreszcie wskutek ich żywego wstrętu do cezaryzmu. Czego jednak ks. Bismarck nie może im darować, to upierania się przy swoich wspomnieniach i przy swoich nadziejach; nie mogą oni przepomnieć wielkiej niegodziwości, której stali się ofiarą i nie przestają podnosić głos w tym kierunku. Nic tak dalece nie irytuje Cezara, jak gdy spotyka na drodze swojej siły, które opierają się przewadze miecza, jak dusze, które nie chcą się poddać, zwyciężonych, którzy cierpią boleść połączoną z przegraną a nie szanują wcale zwycięzcy."

Już w r. 184[illegible] młody, butny i awanturniczy junkier pruski drukował wstępny artykuł z podpisem: „Gutsbesitzer Bismarck von Schönhausen" ***), w którym w następujący sposób dał folgę swoim uczuciom z powodu uwolnienia Polaków w procesie politycznym berlińskim.

W artykule rzeczonym wyraża Bismarck swój gniew, że Prusacy nietylko uwolnili Polaków, ale że ich nosili na rękach w Berlinie. Zamiast rozwinąć entuzyazm narodowy we Francyi, odebrać jej Alzacyę i zatknąć chorągiew niemiecką na tumie w Strasburgu, romansowna rycerskość niemiecka entuzyazmuje się w celu oddania tego, co broń niemiecka zdobyła w Polsce i we Włoszech. To chcą w tryumfie darować w celu wprowadzenia w życie marzycielskiej teoryi miłości, teoryi, która tak samo może prowadzić do utworzenia z południowo-wschodnich granicznych powiatów Styryi i Iliryi nowego państwa słowiańskiego, do oddania włoskiego Tyrolu i Wenecyi i do utworzenia z Czech i Moraw w środku Niemiec niezawisłego czeskiego państwa."

„Narodowy rozwój polskiego żywiołu w Poznaniu nie może mieć żadnego innego rozumnego celu, jak przygotowanie niezawisłego polskiego państwa. Można utworzyć Polskę w granicach z r. 1772, jak Polacy sami się tego spodziewają, choć o tem milczą i oddać im całe Poznańskie, Prusy zachodnie i Warmię, wówczas będą pruskie szlaki przecięte, a zato pozyskają Prusy niepewnego sprzymierzeńca, którego samowoli odda się miliony Niemców, a który niecierpliwie będzie czekał na każdy kłopot Niemiec, ażeby pozyskać Prusy wschodnie, polski Śląsk i polskie powiaty Pomorza. Można także przystąpić do odbudowania Polski na skromniejsze rozmiary w ten n. p. sposób, że Prusy oddadzą nowemu polskiemu państwu tylko wyłącznie polską część Poznańskiego. W tym wypadku tylko ten, kto nie zna Polaków może twierdzić, że nie będą naszymi zawziętymi nieprzyjaciółmi, dopóki nie zdobędą od nas ujścia Wisły a oprócz tego każdej po polsku mówiącej wsi w Prusach wschodnich i zachodnich, na Pomorzu i w Śląsku. Jakże przeto może Niemiec, ze łzami współczucia i w celu zadowolenia niepraktycznych teoryj entuzyazmować się dla stworzenia niezmordowanego nieprzyjaciela swej ojczyzny, który zawsze będzie się starać korzystać w wojennych celach z każdego niepokoju wewnątrz państwa i wobec każdego zawikłania na zachodzie napaść Prusy z drugiej strony, który też o wiele bardziej łakomym będzie na podboje na nasz koszt, jak cesarz rosyjski, który, jeśli chce utrzymać swój kolos, postąpiłby bardzo niemądrze, gdyby do wielkiej części gotowych do powstania poddanych, których już ma, dodał przez zdobycze w niemieckich krajach jeszcze innych. Ochrony przeciwko Rosyi ze strony Polaków zaś nie potrzebujemy; sami bowiem jesteśmy dla siebie ochroną".

„Dlatego uważam naszą obecną politykę ze względu na Poznańskie, nawet wówczas, jeśli się każdego Niemca w Poznańskiem zachowa dla niemieckiego związku, nawet jeśli się najmniejszą cząstkę mówiącego po polsku kraju uczyni obcą całości państwa przez szczególne urządzenia, za najbardziej pożałowania godny donkiszotyzm, jakiego państwo na swoją i swoich obywateli zagubę dopuścić się może".

(C. d. n.)

*) Haus der Abgeordneten Sten. Ber. 22 kwietnia 1861.

**) Valbert M. de Bismarck et les Polonais 1886.

***) Magdeburger Zeitung; 20 kwietnia 1848.

rykalne. Na miejsce tego ostatniego wstępuje obóz chrześcijańsko-socyalny, któremu starzy klerykali teraz się poddali a którzy stolicę monarchii zdobyli. Ten nowy klerykalizm stanie się strasznem mocarstwem w nowej radzie państwa. Przyszłość w niej należy do stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego i do Słowian. A przeciw temu blokowi nie stanie żaden blok narodowo-niemiecki, bo luzem, każde dla siebie, idą stronnictwa niemieckie ku walce wyborczej.

„Co zaś Niemców czeka i jaka straszliwa zdrada im zagraża, to się już okazuje w ostatnich dniach żywota parlamentu. Dwóch ministrów niemieckich zasiada w gabinecie, stronnictwo niemieckie czyniło w ostatnich miesiącach wszystko, co tylko najposłuszniejsza i przyszłości swojej najpewniejsza większość czynić zwykła. Powiadano Niemcom: Jednajcie sobie roztropną uprzejmością znowu przyjaciół, prowadźcie politykę stosowności, jak inne stronnictwa, a możecie być pewni, że wam ani jeden włos z głowy nie spadnie! I Niemcy posłuchali tej rady: sukces za sukcesem osiągał rząd przy ich aż nazbyt gorliwej pomocy — kasy napełniły się; stawało się to, czego rząd chciał. A oto w Chebie toczy się rozprawa sądowa w języku czeskim, urzędnictwo sądowe i polityczne zostaje coraz więcej czechizowane i już obecnie odczuwają Niemcy, iż będą w przyszłej radzie państwa mniejszością. Niemców czeka upadek najokropniejszy, jeżeli z gruntu nie zmienią swego charakteru politycznego, swoich zapatrywań i metod politycznych".

Program socyalistów.

Wiedeńska socyalistyczna „Arbeiter Ztg." występuje już z programem wyborczym, w którym znajdują się następujące punkty: Reforma ustawy prasowej, u s t a w y o m a ł ż e ń s t w i e i ustawy karnej, u r e g u l o w a n i e s t o s u n k u p a ń s t w a d o k o ś c i o ł a i u w o l n i e n i e s z k o l n i c t w a o d o p i e k i k o ś c i e l n e j, uregulowanie spraw narodowych przez zaprowadzenie autonomii narodowej, uregulowanie stosunku z Węgrami. Z programu socyalno- politycznego: ustawodawstwo o ochronie robotników, ubezpieczenie robotników na starość, na wypadek niezdolności do pracy, wreszcie zabezpieczenie prawa zgromadzeń i stowarzyszeń.

Głosy polskie.

„Czas" przedstawia, że izba poselska, która dziś zakończyła swą działalność, z początku zabrała się wcale energicznie do pracy. „Otrzeźwienie to izby z dawniejszej obstrukcyi zaczęło się jednak zaznaczać w sposób dla rządu niezbyt sympatyczny. P. Koerber, może wskutek wrodzonej sobie chorobliwej podejrzliwości, przyszedł rychło do przekonania, że pierwszym aktem zupełnej rekonwalescencyi tej Izby będzie obalenie rządu. Po krótkim więc w r. 1901 rozpędzie ku „sparlamentaryzowaniu" parlamentu, rozpoczęła się trzy lata trwająca komedya, w której szef rządu w obu izbach zaklinał deputowanych, by zaprzestali obstrukcyi, a równocześnie ze zręcznością i starannością godną lepszej sprawy obstrukcyę hodował i do uporządkowania stosunków nie dopuszczał. Przekonano się o tem natychmiast po jego upadku. Do steru rządu przyszedł p. Gautsch, o którym wszyscy wiedzieli, że nie ma zdolności politycznych, a cichaczem wszyscy się dowiedzieli, że nie ma także politycznych przekonań.

Wiosna r. 1905 — powiada dalej „Czas" — stała się spóźnioną nieco wiosną parlamentu, wybranego w r. 1900, i „wówczas stała się rzecz w historyi niebywała. Bar. Fejervary w kłopotach swych z Izbą węgierską wpadł na myśl p. Kristoffiego: postanowił rozbić opozycyę powszechnem głosowaniem. Wówczas br. Gautsch sprzeciwił się temu eksperymentowi i nazwał podobno p. Kristoffiego „zbrodniarzem politycznym". Przez zemstę minister węgierski opublikował ów opór p. Gautscha. I to był punkt wyjścia całego zwrotu. Przeciw austryackiemu prezydentowi ministrów rozpoczęła się w obozie secyalistycznym kampania inwektyw, obelg, groźb i demonstracyj, których nerwy bar. Gatscha znieść nie zdołały. W sześć tygodni po swojem veto przeciw węgierskim zamysłom był już br. Gautsch „przekonanym" zwolennikiem powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Reszta jest znana: historya lawiny. I Austrya otrzymała powszechne głosowanie, ponieważ prezydent austryackich ministrów nie chciał dopuścić do niego nawet na Węgrzech, bojąc się, żeby później nie trzeba było wprowadzić go — w Austryi!"

„N. Reforma" zachwyca się przedewszystkiem dr. Koerberem, dając mu najniezasłużeniej przydomek „jednego z najzdolniejszych urzędniczych prezydentów gabinetu" — i dalej prawi, że gdy zdawało się, że wraz z Koerberem legnie parlament, rzucono ze sfer dworskich hasło powszechnego głosowania i wystąpił na widownię Gautsch. Jest to taką prawdą, jak to, że Koerber był najzdolniejszy. Gautsch wcale nie objął rządów pod hasłem przeprowadzenia reformy wyborczej i owszem w pół roku po objęciu rządów oświadczył się jako przeciwnik powszechnego głosowania a dopiero w kilka miesięcy później stał się „przekonanym" jego zwolennikiem. „N. Reforma" kończy swój wywód następującą uwagą: „Jest rzeczą nadzwyczaj znamienną, że reformę wyborczą wniósł Gautsch, a przeprowadził ją br. Beck, urzędnicy austryaccy, z których żadnego o sympatye dla demokratycznej idei powszechnego głosowania posądzać nie można. To, co zrobili, było następstwem życzenia korony, która czuła, że zarówno interes państwa, jak d y n a s t y i wymaga stanowczo zmiany charakteru reprezentacyi państwa. Równocześnie parlament, aczkolwiek na przywileju kuryalnym oparty, nie miał odwagi obalać reformy, która poruszyła już olbrzymie masy ludu, budząc w nich dawno odczuwane pragnienia. Pod tem parciem przeszła w parlamencie austryackim reforma, sięgająca w głąb stosunków socyalnych i politycznych, otwierająca bramy parlamentu dla przedstawicieli szerokich mas ludu".

„Słowo pol." w artykule pod nap. „Reforma wyborcza a polityka polska" wykazuje, że w chwili wniesienia w parlamencie przez rząd br. Gautscha projektu powszechnego głosowania, znalazło się Koło polskie wobec podwójnego wroga: rządu, który dając Polakom 51 a Rusinom 37 mandatów, chciał złamać solidarne, wielkie Koło, z którem każdy rząd się liczyć musi i wobec zarysowującej się koalicyi parlamentarnej czesko-niemieckiej, która chciała przeprowadzić reformę wyborczą, a może nawet i przyszły układ rządzących w państwie narodowości kosztem upośledzenia i odsunięcia na bok naszego kraju i naszej narodowości. Nie udały się br. Gautschowi konszachty z agitatorami ruskimi, nie udało mu się rozbicie solidarności Koła za pomocą usłużnych fagasów rządowych, udających postępowców i nie udało się Koła wciągnąć w paktowanie z wrogami, a natomiast Koło podjęło śmiały plan złamania siły nieprzyjacielskiej i ostatecznie stanowczość Koła polskiego zwyciężyła.

Br. Gautsch — pisze dalej „Słowo polsk." — przypłacił swój obelżywy dla Polaków i bez nich zrobiony projekt i swą zuchwałą zaczepkę w parlamencie, dymisyą i upadkiem, wyłącznie dla zadośćuczynienia Kołu polskiemu. P. Kramarz począł odwoływać i dziesięćkrotnie odwoływał swe plany upośledzenia Galicyi. Niemcy zaczęli myśleć o własnej obronie i o pomocy Koła polskiego, a nie o gnębieniu Polaków. Nowy projekt reformy wyborczej utrzymywał niemal w zupełności stan posiadania polski, usuwał niebezpieczeństwo ruskie, powiększał stan posiadania kraju.

A równocześnie nastąpił przewrót nastroju i bardzo wyraźny nowy układ sił na arenie parlamentarnej. Koło polskie, na które w chwili wniesienia sprawy reformy wyborczej, rzucono się ze wszystkich stron, jak na przysłowiowego lwa w niemocy, Koło polskie, na które z pośród stronnictw i z pośród prasy skakano jak na pochyłe drzewo, Koło polskie, nad którem już krakano, to Koło polskie wybija się na naczelne stanowisko parlamentu i całej sytuacyi politycznej: staje się znowu tem stronnictwem, z którem i rząd i wszystkie grupy parlamentarne najbardziej się liczą, staje się przy każdym niemal trudnym etapie rozjemcą między poważnionymi, staje się nawet główną ostoją dla samej reformy wyborczej w chwilach, gdy spory innych grup groziły jej upadkiem.

W tem przełamaniu sytuacyi politycznej, zapoczętej pod hasłami zagłady dla polityki polskiej, w tem ocaleniu i zabezpieczeniu wszystkich naszych interesów, w tem wreszcie wybiciu się na czoło czynników politycznych, tkwi tryumf stanowczej polityki solidarnego Koła polskiego.

Nadto zaś rzeczowy udział polityków polskich w sprawie reformy wyborczej był niezwykle wybitny: mowy p. Dzieduszyckiego, który był prezesem Koła w chwili wniesienia reformy wyborczej, oparte o szerokie tło historycznego poglądu, były wypadkami dnia, poruszającymi opinię publiczną całego państwa; obrona interesów polskich w dalszych fazach walki przez następnego prezesa p. Abrahamowicza miała wiele chwil siły, niezwykłej w poprzednim okresie politycznym; polscy członkowie komisyi reformy wyborczej, jak pp. Bobrzyński, Głąbiński, Kozłowski, Starzyński, zarówno na posiedzeniach komisyi, jak w pełnej izbie, czy to w znakomitych referatach o podziale mandatów lub np. o petryfikacyi okręgów p. Głąbińskiego, czy to w całym szeregu szczegółowych poprawek p. Starzyńskiego, czy to w wielu ogólnych przemówieniach, opartych o gruntowną znajomość sprawy przedstawicielstwa parlamentarnego we wszystkich krajach, wybijali się na pierwsze miejsce co do wiedzy prawno politycznej i co do praktycznej inwencyi i bystrości.

Jeżeli dodamy, że Koło polskie umiało przeprowadzić swoje iunctim między reformą wyborczą a zabezpieczeniem autonomii, wbrew oporowi rządu i wszystkich stronnictw, a dzięki ministrzowskiej konsekwencyi działania od chwili gdy p. Dzieduszycki po raz pierwszy to iunctim postawił aż do chwili, gdy po całym roku walk w komisyi i subkomitecie, pełna izba przyjęła wniosek zmieniający art. 12 ustawy zasadniczej, jeżeli przypomnimy tę jeszcze ważną stronę walki, chlubne stanowisko polityki polskiej w tym okresie wystąpi w świetle niezwykle jasnem.

Równocześnie zaś powstał w opinii krajowej, szczególnie zaś między warstwami ludowemi, ruch polityczny tak żywy, jakiego śmiało rzec można, nie było od chwili rozbiorów i to ruch w którym większość kraju i większość ludu skupiła się pod sztandarem obrony przedewszystkiem ogólnych interesów narodowych a nie klasowych.

Wszystkie te dodatnie momenty w naszej polityce — kończy „Słowo pol." — nietylko zamykają zaszczytnie historyczną chwilę walki w sprawie reformy wyborczej, lecz także powinny stać się podwaliną pomyślnego rozwoju politycznego w nowym okresie, który się otwiera przed krajem.

„Dzien. pol." w liście z Wiednia zaznacza, że lwia część pracy prawodawczej parlamentu koncentruje się na r. 1906 i styczeń r. b. Wprawdzie r. 1901 wykazywał pewną pracowitość, podniecona przez wniesienie ustaw odnoszących się do inwestycyj, izba uchwaliła bowiem ustawy o kolejach alpejskich i kolei samborskiej, oraz ustawę o budowie dróg wodnych i regulacyi rzek, ale ustawy te wniesione nie z powodów rzeczowych, jeno dla ożywienia pracowitości izby w ogóle, zrodziły się pod nieszczęśliwą gwiazdą. Pod presyą ministra Körbera, fachowi referenci wypracować musieli wszystkie projekty i plany na kolanie, zamiast obliczeń przedłożono dowolne niemal cyfry, skutkiem czego przy kolejach alpejskich przekroczono preliminarz przeszło o sto milionów a z budową kanałów stało się jeszcze gorzej, bo na nowo są plany wypracowywane a budowa kanałów doznała zwłoki. W r. 1901 uchwalono nadto: ustawę o należytościach prawniczych, szereg zmian w ustawach ochronnych dla robotników, podwyższenie podatku wódczanego i przekazanie części dochodu krajom i t. d.

W roku 1902 uchwalono między innemi: ustawę przeciw margarynie, ustawę o związkach zawodowych rolniczych, zniesienie myt, podatek od biletów jazdy i inne.

W roku 1903: ustawę o zniżeniu cen soli bydlęcej, ustawy, odnoszące się do cukrownictwa, konwersyę jednolitego długu państwa itd.

W roku 1904 parlament nic prawie nie uchwalił, natomiast szereg piekących spraw załatwił rząd na podstawie cesarskich rozporządzeń.

W roku 1905 załatwiono: ustawę o podwodach, ustawę o kolejach drugorzędnych, ustawę o odpoczynku niedzielnym; dalsze dodatkowe kredyty na koleje alpejskie, traktaty handlowe z kilku państwami itd.

W roku 1906 uchwalono nową taryfę celną, dodatkowy traktat handlowy z Niemcami, konwencyę weterynaryjną, traktaty handlowe z Rosyą i Belgią, doniosłą ustawę o towarzystwach handlowych z ograniczoną poręką, ustawę o czekach, podwyższenie adjutów, traktat handlowy i weterynaryjny ze Szwajcaryą, upaństwowienie kolei Północnej, sprostowanie ksiąg gruntowych w Galicyi, wielką ustawę o ubezpieczeniu urzędników prywatnych i szereg mniejszych ustaw. Był to więc rok o pracy nadzwyczaj wydatnej.

Wreszcie od 9 stycznia 1907 do 28 bm., a więc w ciągu dni 19, uchwalono: ustawę naftową, ustawę aptekarską, ustawę przemysłową, ustawę o prowenieńcyi chmielu, ustawę przeciw sztucznemu winu, wszystkie ustawy o polepszeniu płac urzędników, nauczycieli i profesorów, podwyższenie kongruy, polepszenie pensyi wojskowych wdów i sierót, ustawę przeciw nierzetelnej konkurencyi, cały szereg kolei lokalnych, subwencyę dla Lloyda, ustawę o marynarce handlowej, ustawę o żegludze dalmatyńskiej itd., a nadto sfinalizowano wszystkie ustawy dotyczące reformy wyborczej.

Korespondent wiedeński „Dz. Pol." zaznacza", że Koło polskie we wszystkich pracach prawodawczych maxima pars fuit i że jeśli wydatność dotychczasowej pracy stanowićby miała przy nowych wyborach czynnik rozstrzygający, nie byłoby powodu do obaw co do składu przyszłej reprezentacyi polskiej.

Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc luty 1907.

Miesięcznie kosztuje „Gaz. Nar." we Lwowie 2 kor., na prowincyi z przesyłką pocztową 2 kor. 50 h.

Kronika.

Lwów, dnia 30 stycznia 1907.

Kalendarzyk

We czwartek 31 stycznia Piotra Nolaski. — Gr. kat. Aftanazya Pr. — Kal. słow. Spitogniew.
Wschód słońca 7·37 zachód 4·52.

W piątek 1 lutego Ignacego B. — Gr.kat. Makarya. — Kal. słow. Zegota.
Wschód słońca 7·37, zachód 4·52.

W sobotę 2. lutego N. M. P. Gromnicznej. — Gr. kat. Ewłymija Wel. — Kal. słow. Miłosława.
Wschód słońca 7·35, zachód 4·54.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 4-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Uznanie dla Koła polskiego.** Rada powiatowa w Przemyślu, która zawsze odznacza się inicyatywą w dobrych sprawach, wysłała obecnie do Koła polskiego na ręce prezesa p. Abrahamowicza telegram tej treści: „Rada powiatowa w Przemyślu wyraża Kołu polskiemu z okazyi zakończenia jego pracy najzupełniejsze uznanie, z życzeniem, aby nowe Koło polskie utrzymało tradycye i znaczenie teraźniejszego Koła polskiego".

— **Mianowania w szkołach średnich.** Rada szkolna krajowa zamianowała ks. M. Baściaka i ks. K. Falińskiego zastępcami rz. kat. katechetów w V. gim. we Lwowie, A. Ujejskiego zastępcą nauczyciela w gimn. w Stryju i przeniosła zastępcę nauczyciela J. Ucznia z Jasła do gimn. w Złoczowie.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna krajowa zamianowała M. Szmerykowską naucz. w Sniatynie, M. Kobryn naucz. kier., B. Flessara, I. Krogulskiego i F. Rożka, naucz. w Jarosławiu, A. Kocha naucz. kier. w N. Sączu, J. Rzaską naucz. kier. w N. Sączu, R. Orzechowskiego naucz. w Łanczynie;

naucz. kier. szkół 2-klas: M. Danka w Porębie spyt., J. Gawełka w Woli radł., J. Jaśnikowskiego w Burkanowie, Michała Kulczyckiego w Gruszce;

nauczycielkami szkół 2-kl.; K. Sobolską w Wielkopolu, W. Dziedzicównę w Cmolasie, W. Capikównę w Dębnie, A. Purchlankę w Safczynie;

nauczycielami szkół 1-klas. A. Towarnicką w Głębokiej, J. Grzyckiego w Nazawizowie, M. Skowrona w Witanowicach, I. Karwowskiego w Rasztowcach, D. Weresa w Paryszczach, T. Onyszczuka w Rafajłowej, A. Czuprynę Kobielniku, F. Moronia w Podgrodziu, M. Bergelównę w Fałkowicach, S. Lisa w Przyłęku.

— **Instrukcya dla straży skarbowej,** oczekiwana z niecierpliwością, jest już na ukończeniu i pojawi się za dwa lub trzy tygodnie.

Kronika lwowska.

÷ **Brak węgla** i ruch kolejowy. Brak węgla daje się coraz dotkliwiej odczuwać nie tylko już osobom prywatnym, ale także instytucyom i urzędom. Taki sam brak węgla panuje w całej Austryi, a powodem jego zatamowanie towarowego ruchu na kolejach skutkiem niedostatecznej ilości lokomotyw i wagonów. Zarząd kolejowy dotąd apatycznie zachowywał się wobec tej klęski, jaką stał się brak węgla dla ogółu ludności i dla ruchu przemysłowego i fabrycznego, a którą to klęskę zawinił i dopiero w ostatnich dniach pod naciskiem opinii podjął energiczniejsze kroki dla umożliwienia transportu węgla. Dziś telegrafują z Wiednia: Wczoraj w południe podjęto znowu ruch na wszystkich przestrzeniach kolei Północnej. Brakowi węgla zaradzono w ten sposób, że wysłano już transporty węgla z kopalni górnośląskich, a oprócz tego jako rezerwa nadeszły zapasy brunatnego węgla czeskiego i angielskiego węgla okrętowego. Rokowania w Katowicach z rządem pruskich dróg żelaznych doprowadziły do korzystnego wyniku, tak że podjęto już przyjmowanie i wysyłanie frachtów. Od wczoraj przestrzeń jest już wolna i węgle do Austryi nadchodzą już nietylko z Prus, lecz także z Królestwa Polskiego.

Z Pragi telegrafują: Czeskie kopalnie węgla rozpoczęły wczoraj wysyłkę węgla brunatnego do Wiednia. Na trzech liniach kolejowych załadowano 300 do 400 wagonów węgla.

Z Budapesztu donoszą, że i tam poczyniono wszystko dla zaradzenia brakowi węgla. Z kopalni tamtejszych wyekspedyowano w ciągu 2 ostatnich dni 1830 wagonów. Komunikacya kolejowa na Węgrzech utrudniona, z powodu mrozów mnóstwo urzędników zachorowało. Na stacyach północnych, gdzie notowano 26° zimna, zamarzły naftowe latarnie sygnałowe i szczęściem nazwać to można, że nie zdarzyły się skutkiem tego nieszczęśliwe wypadki. Dyrekcya kolei koszycko-bogumińskiej wystosowała wczoraj do ministerstwa handlu zawiadomienie, że ruch na linii Rutka-Bogumin z dniem wczorajszym przywrócono. Ruch transitowy węgla pruskiego via Bogumin jeszcze kilka dni będzie zaabsorbowany załatwianiem zaległości. Linia pomocnicza przez Galicyę będzie prawdopodobnie w ciągu dnia dzisiejszego aktywowana. Zezwolenie kolei Północnej i austr. ministerstwa kolei już nadeszło, przyzwolenie zaś dyrekcyi krótkich kolei w Wrocławiu i Katowicach oczekiwane jest w ciągu dnia dzisiejszego.

Chcielibyśmy się jednak dowiedzieć, co zarządzono, aby zapobiedz brakowi węgla w Galicyi, która najbardziej z powodu braku węgla cierpi i musimy odwoływać się do władz krajowych, aby z naciskiem upominały się o Galicyę, o której władze centralne lubią zapominać, gdy idzie o jej interesy i dobro.

Zarząd taniego opału miejskiego we Lwowie objął radca Bachowski i przyrzeka, że od poniedziałku rozpocząć się będzie mogła sprzedaż węgla na ulicach. Najpierw musi zaopatrzyć w opał szkoły i rzeźnię.

÷ **Z karnawału.** Sobota 2 lutego zbliża się a z nią termin balu na rzecz sanatoryum dla piersiowo chorych. Komitet kończy przygotowania, zapewniając, że zabawa będzie znakomitą. Nie małą atrakcyą jej jest osoba aranżera, osłonięta przez komitet wielką tajemnicą. W sekrecie też tylko największym podzielimy się z czytelniczkami naszemi wiadomością, iż osobą tą jest dr. Witold Ziembicki, który swego czasu zdobył sobie opinię najlepszego wodzireja, a wracając wyjątkowo do dawnego „zawodu", przygotowuje na bal sobotni prześliczne, nieporównane figury. — Pozostałe bilety będzie można nabyć w dniu balu w Kasynie miejskiem przy kasie.

÷ **Ślub.** W sobotę 9 lutego o g. 11 przed południem odbędzie się w kościele oo. Bernardynów ślub p. Maryi córki Aleksandra i śp. Archidemii z Johnsonów Baczyńskich B i e n i e c k i e j, z panem Maryanem synem Franciszka i Maryi z Kruków S t a r z e c k i m, inżynierem - praktykantem namiestnictwa.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, d. 31 bm. doc. pryw. uniw. dr. W. Witwicki: O kształtach ciała ludzkiego Cz. II. (z obraz. świetln.). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **W szkołach średnich i ludowych** rozdano dziś przedpołudniem świadectwa za pierwsze półrocze szkolne. Małe wakacye potrwają do poniedziałku.

÷ **W seminaryum alumnów obrz. rzym. katol.** odbył się w niedzielę bardzo piękny wieczór, poświęcony 44 rocznicy powstania styczniowego. Na program tego wieczoru złożyły się produkcye, wykonane przez alumnów, a nastrój podniosły i serdeczny, jaki przez cały czas wieczorku panował, świadczył wymownie o tem, że w murach seminaryum ogień miłości ojczyzny przyświeca wychowankom. Bardzo piękny odczyt o powstaniu wygłosił alumn trzeciego roku S., nader pięknie deklamował alumn K. „Dumę z nad Dniestru", wyjętą z Polskich dziejów i nadziei ks. Franciszka Sawy. Ślicznie wykonano „Pieśń uciemiężonych", muzyka Rutkowskiego do słów K. Ujejskiego. Produkcye orkiestry i chóru, pod batutą alumna Cz., zasłużyły na ogólne uznanie. Wieczór zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

÷ **Napad ruteński na uniwersytet lwowski.** Profesorowie uniwersytetu pod przewodnictwem rektora dra Gryzieckiego zjawili się wczoraj u namiestnika hr. Potockiego w sprawie zeszłotygodniowych zajść na uniwersytecie. Deputacya ta, która przybyła, wykonując uchwałę grona profesorów, zabawiła u namiestnika pół godziny i prosiła, aby namiestnik postarał się o ochronę uniwersytetu, na który studenci ruscy przygotowują podobno nowy zamach. Namiestnik zapewnił deputacyę, że postarał się o to, aby pociągnięto winnych do odpowiedzialności sądowej i aby w przyszłości, o ile to możliwe, zapobiedz podobnym zajściom.

Dzisiaj skończył się na wydziale teologicznym uniwersytetu kurs nauki. Alumni ruscy, chcąc przy tej sposobności wyrazić swą solidarność ze sprawcami napadu na uniwersytet, powstawszy, zaśpiewali: „Ne pora".

÷ **Sprawa rozłamu w bratniej pomocy słuchaczów politechniki.** Założone po powstaniu styczniowem tow. bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej, tolerowane za czasów niemieckich, a cieszące się zawsze sympatyą grona profesorów i społeczeństwa polskiego przechodzi obecnie przez ostre przesilenie. Pośród młodzieży akademickiej dochodzi często do silnych konfliktów, gdy z jednej strony radykali, a z drugiej szowiniści usiłują opanować rządy towarzystwa, w których powinien się skupiać ogół młodzieży. Dotychczas różnice partyjne były wyrównywane wewnątrz stowarzyszenia techników. Jeżeli się zdarzyło, że większa liczba członków wystąpiła chwilowo z towarzystwa, to załagadzał sprawę ogólny wiec słuchaczów politechniki. Ostatecznie wewnętrzne załatwienie sporu było dzięki kuratorom i gronu profesorskiemu zawsze możliwe. Cięższą do załatwienia stała się sprawa, gdy rozmaite partye postronne poczęły wywierać wpływ na tow. „bratniej pomocy" i gdy wśród młodzieży technickiej wyłonił się spór o prawa reprezentacyi młodzieży akademickiej. Sprawa p. Brzozowskiego użytą została za pretekst do rozłamu między młodzieżą; ona miała za sobą pozory słuszności po stronie secesyonistów.

Mając na względzie dobro i pomyślny rozwój jedynej na ziemiach polskich wszechnicy politechnicznej, możemy tylko wyrazić radość, gdyśmy się dowiedzieli, że „bratnia pomoc" uchwaliła oddać całą sprawę sporną pod sąd o b y w a t e l s k i, który będzie złożonym z osób niezależnych, znanych i zasłużonych wobec kraju. Skoro powszechny wiec młodzieży politechnickiej wyraził zaufanie „bratniej pomocy", to komisya pojednawcza, wybrana z grona profesorów, wyrówna niewątpliwie i inne różnice i doprowadzi niezawodnie do pojednania poróżnionych stronnictw pośród młodzieży politechnicznej.

÷ **Samobójstwo.** W znalezionym wczoraj rano w parku Kilińskiego samobójcy rozpoznano wieczór współpracownika „Słowa polskiego" Leona Laszkiewicza. W kieszeni ubrania mianowicie był jego bilet wizytowy, na którym denat wyjaśnia przyczynę rozpaczliwego kroku. Wyjaśnienie krótkie: „kończę, ponieważ nie chcę dogorywać powoli na suchoty". Jak bardzo był nieszczęśliwy młodzieniec zmienionym po śmierci, świadczy okoliczność, iż na miejscu wypadku było kilku dziennikarzy, którzy znali Laszkiewicza, był również jeden z współpracowników „Słowa pol.", a więc kolega jego z redakcyi, a żaden z nich go nie poznał.

Leon Laszkiewicz pracował w redakcyi „Słowa pol." od kilku miesięcy. Jako akademik, słuchacz filozofii, brał bardzo żywy i czynny udział w życiu młodzieży. Pracował w „Czytelni akad.", pracował w akad. kole T. S. L., wyjeżdżał też bardzo często na prowincyę bądź jako delegat tego koła z odczytami dla ludu, bądź jako referent na wiece ludowe polskie, których tyle odbyło się w ubiegłym roku. W ostatnich czasach zapadał często na zdrowiu, mimo to w usposobieniu swem wesołem i otwartem nie zmienił się wcale i nikt nie przypuszczał, iż tak prędko życie zakończy, a tem bardziej samobójstwem.

÷ **Z izby sądowej.** (Para rzezimieszków.) Rozprawa przeciw złodziejskiej parze Janowi Dydiukowi i Michalinie Gruszkiewiczównej, o kradzież i usiłowane morderstwo, zakończyła się wczoraj wieczór wyrokiem, zasądzającym. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych mianowicie skazał trybunał Dydiuka za kradzież i usiłowane morderstwo na osobie żandarma Antonowa na karę ciężkiego więzienia przez lat 8, Gruszkiewiczównę zaś za współudział w kradzieży na 5 miesięcy ciężkiego więzienia. Gruszkiewiczówna usłyszawszy wyrok obrzuciła przysięgłych i senat stekiem obelg. Obrońca Dydiuka ogłosił odwołanie z powodu wysokiego wymiaru kary.

(Nieudała wyprawa.) Dziś sądziła ława przysięgłych pod przewodnictwem radcy Jasińskiego również zawodowego złodzieja, Jędrzeja Dackę, 21-letniego czeladnika piekarskiego, który zbiegłszy w jesieni u. r. z więzienia, gdzie odsiadywał karę za kradzież, włamał się do mieszkania St. Hessa i usiłował rozbić kasę wertheimowską. Gdyby mu się było powiodło, byłby zrobił niezły interes, w kasie tej bowiem było przeszło 1000 kor. gotówką, książeczka oszczędn. na 15.000 kor., rozmaite losy i papiery wartościowe. Silna kasa jednak oparła się zamachowi niedoświadczonego włamywacza, który zadowolić się musiał znalezioną w jednej z szuflad gotówką 200 kor. i biżuteryą. Radość złodzieja trwała bardzo krótko, tuż bowiem po dokonaniu kradzieży został ujęty a dziś odpowiadał za swój czyn przed ławą przysięgłych, która uznała jednogłośnie jego winę. Na tej podstawie trybunał zasądził go na 3 lata ciężkiego więzienia.

÷ **Zarząd kat. Związku kobiet polskich** zawiadamia członków swoich, iż każdego piątku w godzinach od 5 do 7 popołudniu zbierać się zechcą panie w lokalu Związku ul. Dominikańska 9, a to w celu bliższego poznania się i omawiania spraw w zakres czynności towarzystwa wchodzących.

Kronika krajowa.

O dzieci szkolne w Poznańskiem. Z powodu znęcania się nad dziećmi polskiemi w szkołach w Poznańskiem, odbyły się w ostatnich dniach dalsze dwa wiece na ziemi galicyjskiej, mianowicie w Tarnopolu i w Buczaczu i na obu uchwalono znane rezolucye. Wiec w Tarnopolu odznaczał się tem, że zebrało się na nim mimo mrozu i zawieji śnieżnej bardzo wielu włościan z okolicy. Na wiecu w Buczaczu zaś uchwalono z powodu napadu ruteńskiego na polski uniwersytet we Lwowie dodatkową rezolucyę: Zebrani na wiecu Polacy w Buczaczu przesyłają senatowi uniwersytetu współczucie i uznanie za godne i poważne stanowisko w ciężkiej chwili; oraz wyrażają oburzenie z powodu barbarzyńskiego zachowania się i wandalizmu ruskich uczestników napadu.

Na wiecu nauczycielskim w Żółkwi również uchwalono rezolucyę z wyrażeniem podziwu i uznania patryotycznym dzieciom polskim z pod zaboru pruskiego, ponoszącym tyle ofiar w obronie języka ojczystego.

Cyklon śnieżny z piorunami. Z Dukli telegrafują: Cała okolica między Krosnem i Sanokiem zupełnie zawiana śniegiem. Pociągi wszystkie lwowskie stanęły w Sanoku, krakowskie w Krośnie, poczta z Dukli wczoraj nie odeszła. Przedmieście Dukli-Łąki zasypane śniegiem do tego stopnia, iż widać tylko kominy i szczyty dachów; komunikacya między domami odbywa się przez tunele w śniegu i dachy. W niedzielę wieczór była burza z błyskawicami i grzmotami. Obecnie wicher ustaje.

Okradanie pociągów kolejowych. Z Jarosławia donoszą: Od długiego czasu okradano w sposób niezwykły pociągi towarowe między Rzeszowem a Lwowem. Nareszcie powiodło się przyłapać w Radymnie dwóch złodziei, którzy w Jarosławiu wskoczyli i skryli się w pociągu towarowym jadącym do Przemyśla. Gdy służba stacyjna w Radymnie usiłowała złodziei przyłapać, dobytymi nożami obronili się od tego opryszki, pozostawili jednak ślady, które ich zdradziły. W kilka godzin uwięziła żandarmerya owych dwóch złodziei nazwiskiem Mikuś i Kramoła. Jeden z nich jest robotnikiem na przestrzeni, drugi zięciem budnika kolejowego, u którego przy rewizyi znaleziono formalne magazyny kradzionych towarów.

Wilki pokazały się w lasach krzywczyckich i lesienickich pod Lwowem tuż za rogatką Łyczakowską.

Kronika powszechna.

§ **Bal poselski u br. Becka.** Jak już wczoraj zaznaczyliśmy, celu balu, wydanego przez prezydenta ministrów br. Becka dla posłów, była obecność na nim posłów socyalistycznych i radykalnych. Pisma wiedeńskie też dając sprawozdanie z niego, wymieniają na pierwszem miejscu przed wszystkimi ambasadorami, dostojnikami dworskimi, ministrami i t. d., panów Pernerstorfera, Ellenbogena, Daszyńskiego, Klofacza, Praschek, dodając, że każdy z nich zostawił krawatkę czerwoną w domu, a wyjątkowo przywdział białą. Czasy się zmieniają. Gdy posłowie socyalistyczni weszli do sali i najpierw podeszli do br. Becka, kłaniając się mu i prawiąc mu komplementa, ktoś powiedział głośno: Ci panowie przyszli tylko dlatego, aby oglądnąć swoją przyszłą kwaterę. Wszystko jest możliwe. Na balu tym nie było tylko posłów ze stronnictwa chrześcijańsko - socyalnego. Tańce trwały do świtu a rozpoczął je minister Korytowski z baronową Beck.

§ **Curiosum.** „Kölnische Zeitung" podaje pod tytułem „Obłuda polskiej polityki" artykuł, który podajemy jako curiosum.

Ogólnie wiadomo, że Polacy skarżą się przed forum Europy na obchodzenie się z nimi ze strony Niemców i usiłują nastroić opinię światową przeciw niemieckiemu narodowi. Jaką moralną wartość mają te skargi, można najlepiej poznać z zachowania się Polaków w obec Rusinów w Galicyi. Że Polacy mimo swej niesłychanej samowoli w obec ludu ruskiego ośmielają się zwracać z uroczystymi protestami przeciw rzesko-niemieckiej polityce polskiej do europejskiej opinii, trzeba przypisać tej okoliczności, że polska polityka względem Rusinów jest w szerokich politycznych kołach Europy albo zupełnie nieznaną, albo tylko bardzo mało, skutkiem czego udaje się Polakom fałszować opinię publiczną i znachodzić obrońców dla swej propagandy. Gdyby Europa była poinformowaną o sprawie ruskiej, nigdyby Sienkiewicz nie był się edważył na wystosowanie swego publicznego listu do cesarza niemieckiego.

Jest bardzo interesującem, jak Rusini w dziedzinie szkolnictwa są przez Polaków traktowani. Galicyjska rada szkolna krajowa podejmuje wszystkie możliwe środki, aby popierać wszechpolską agitacyę w kraju ruskim. W tym względzie „die polnische Wirtschaft" ukoronowane już zostało wielkiem powodzeniem: Galicya stała się krajem analfabetyzmu, krajem najbardziej zacofanym w Europie środkowej. Przecież polski prezydent galicyjskiej rady szkolnej krajowej powiedział bez ogródek, że chłopi nie powinni mieć przystępu do szkół, ponieważ ich obowiązkiem jest paść bydło, wykształcenie zaś powinno być uważane jako przywilej szlachty. Ponieważ jednak wedle austryackiej konstytucyi nie tylko polskie ale i ruskie dzieci szkolne muszą się uczyć, stosuje polski rząd w szkolnictwie system ogłupiania, do którego przyłącza się w obec ruskich uczniów bezwzględny, w barbarzyńskie środki uzbrojony system polonizacyjny. Dzięki polskiej propagandzie nie ma już w ruskiej Galicyi wschodniej ani jednej czysto ruskiej szkoły ludowej, podczas gdy w r. 1868 Rusini mieli więcej szkół, aniżeli Polacy. Ruscy nauczyciele ludowi są pozbawieni wszelkich praw: nie wolno im mieć samodzielnego rozumu, własnej woli, nawet własnej czci i muszą być powolnymi niewolnikami polskich inspektorów szkolnych, którzy przez radę szkolną krajową tem bardziej są wyszczególniani, im silniej jako wszechpolscy patryoci występują. Polski inspektor szkolny może być nawet zbrodniarzem i jeżeli tylko dmie w patryotyczny róg, pozostaje bezkarnym. Tak np. zdefraudował jeden polski inspektor szkolny 10.000 kor., inny 40.000 kor. i co się stało? Zamiast zasłużonej kary więzienia, otrzymali ci panowie uznanie z rady szkolnej krajowej, ponieważ okazali się „prawdziwie polskimi patryotami". Rada szkolna okręgowa w Złoczowie usunęła ruskiego nauczyciela Masiuka z jego stanowiska, ponieważ zachęcał ludzi do założenia czytelni i sklepiku i na jednem zgromadzeniu ludowem opowiadał dzieje Ukra-

iny. Nauczyciel Doross był prześladowany przez inspektora i do innego okręgu przeniesiony, ponieważ jednej niewiasty, która była faworytką inspektora, poślubić nie chciał. Udało się jednak inspektorowi tę kobietę wydać za innego nauczyciela, Polaka i zaraz dał temu nauczycielowi najlepszą posadę i obsypał go wyróżnieniami. Znęcania się nad ruskiemi dziećmi polskich władz szkolnych z politycznych powodów należą do faktów codziennych. Polski nauczyciel Rogosz rozciągnął ucznia Kwiczokę na ławę i bił go kijem za to, że rozmawiał on w domu ze swoimi rodzicami po rusku. Nauczyciel Gruszecki pobił do krwi jednego ruskiego ucznia za to, że ten nie chciał ucałować portretu polskiego poety Mickiewicza. Nauczyciel Łobodycz powitał ruskie dzieci, które się zgłosiły do zapisu do szkoły, słowami: Mówię wam, że chłop należy do gnoju i należy go pędzić ze szkoły. Nauczyciel Wierzbicki zakazuje dzieciom mówić między sobą po rusku pod grzywną 20 hal. za każde ruskie słowo. Polska zakonnica, ustanowiona nauczycielką w ruskiej wsi Michałówka bije dzieci ruskie aż do pozbawienia ich przytomności za to, że „Ojcze nasz" nie po polsku ale po rusku odmawiają. Polskie zakonnice wbijają gwałtem ruskie dzieci do polskich kościołów i tłumaczą dzieciom, że do ruskich cerkwi tylko świnie chodzić mogą a każda matka, która ze swemi dziećmi po rusku mówi, jest suką.

„Najgłośniej" w tej nagonce antiruskiej dmą w trąby księża polscy. Jeden przykład przytaczamy. Polski proboszcz ks. Gralewski przyszedł do szkoły w Potutorach na naukę religii. Ponieważ w tej szkole nie ma polskich dzieci a ruscy uczniowie powitali go po rusku, ks. Gralewski popadł w taką wściekłość, że rzucił się na dzieci, jedno po drugiem policzkował, a te, które upadły na ziemię, tratował nogami".

Powyższe swoje bajanie kończy „Köln. Ztg", iż nie może się dość nadziwić bezgranicznej obłudzie Polaków. My przestaliśmy się dziwić wszelkim oszczerstwom i wszelkiej podłości hakaty i jedynie jako curiosum podajemy powyższe kłamstwa.

§ Z Karlsbadu donoszą, że tamtejsza komisya zdrojowa po zbadaniu całego okolicznego terenu zarządziła szereg środków dla zwiększenia wydatności kilku pomniejszych źródeł, aby wobec roku większej ilości kuracyuszów, wydołać zapotrzebowaniu. Zarządzono także środki uniemożliwiające wdarcie się wód naskórnych do źródeł karlsbadzkich, jak to miało miejsce w latach 1898 i 1901. Karlsbadzkim termom, jak zaręcza komisya, nie grozi żadne niebezpieczeństwo, a wszystkie obecne zarządzenia mają na celu tylko ochronę term.

§ Głód w Rosyi. Według nadchodzących do Petersburga raportów rozmaitych oddziałów aprowizacyjnych, fungujących w dotkniętych głodem guberniach, sytuacya przedstawia się rozpaczliwie. Oddział kazański donosi: „W wielu miejscowościach lud oddawna żywi się „chlebem głodowym", podobnym raczej do ziemi niż do chleba. Tyfus i szkorbut szerzą się zastraszająco. Ustalono fakt sprzedaży córek przez ojców do lupanarów w Baku. Oddział saratowski donosi: „Inwentarz karmią suchymi liśćmi, o ile jeszcze zapasy starczą. Po wsiach włóczy się tysiące niedołężnych koni z głodu padlinę". Oddział samarski donosi: „Wsie przedstawiają obraz zupełnej ruiny. Wszystko już sprzedano i przejedzono. W 10 pro. chat leżą chorzy na tyfus głodowy i szkorbut".

Zmarli.

Karol Kobierski malarz portretów i obrazów historycznych umarł w Wiedniu w zakładzie dla obłąkanych, przeżywszy lat 59.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnego zakładu meteorologicznego we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 29 stycznia 1907. roku o godz. 7 rano. Oszczędno —·— Tarnopol —·— Lwów —8·4, Skole —·— Przemyśl —·— Jarosław —·4 Tarnów —·— Nowy Zagórz —·— Kraków —4·7 Biała +2·5, Wiedeń +0·6 Semmering —0 Budapeszt —3·6 Ischl —0 Riva —2·6 Tryest —1·6 Czeszyca.

Z całego świata.

Wiedeń. W stanie zdrowia Luegera nastąpiło małe lecz ciągle się stwierdzić polepszenie.

Petersburg. D. 20 bm. w Aleksandryi z powodu wystąpienia trzech Rosyan, którzy usiłowali wysadzić w powietrze rosyjski parowiec pocztowy, tłum ludu zdarł i rzucił na ziemię szyld konsulatu rosyjskiego. O tem zdarzeniu urzędowo donoszą: Egipski minister spraw zagranicznych złożył wizytę rosyjskiemu agentowi dyplomatycznemu w Kairze i wyraził mu ubolewanie z powodu tego wypadku. Również oznajmił minister, że polecił gubernatorowi w Aleksandryi, aby także złożył odwiedziny tamtejszemu konsulowi rosyjskiemu dla przeproszenia go. Nadto na skutek żądania zastępcy rosyjskiego w Kairze, szyld ów zostanie przez władze miejscowe wśród zwykłego ceremoniału napowrót na swoje miejsce przytwierdzony.

Katastrofa w kopalni Reden.

Saarbrücken. Dyrekcya kopalni ogłasza, że wczoraj podjęto na nowo akcyę ratunkową. Liczbę zabitych ocenia na 148, może jednak być ona większą. Rozpoznawanie trupów jest niemożliwe, gdyż są prawie zupełnie zwęglone.

Metz. Jak z Reden donoszą, także inspekcya górnicza potwierdza, że dotąd wydobyto 77 trupów. Liczba robotników, którzy zjechali do szybów, wynosi 163. Inni się spóźnili i wskutek tego liczba ofiar katastrofy jest mniejszą. Dokładna liczba ofiar nie jest dotychczas znana.

Reden. Przy wjeździe do kopalni stwierdzili wyżsi urzędnicy, że pożar już ugaszony i nie ma niebezpieczeństwa dalszych wybuchów. 24 rannym górnikom, przewiezionym do szpitala, nie grozi niebezpieczeństwo. Popołudniu odbył się pogrzeb ofiar; wziął w nim udział książę Fryderyk Leopold.

Rzym. Papież wysłał do cesarza Wilhelma z okazyi katastrofy w Reden telegram z wyrazami współczucia.

Z KRAKOWA.

— Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi skarbowej i prawniczej rady miasta, wczorajszy prezydent miasta przedłożenie radzie miejskiej uchwalonego już przez obie wymienione sekcye projektu reorganizacyi etatu i płac urzędników i sług magistratu, a automatycznie otrzymał pod obrady nowy projekt zupełnie nadający się z ustawą o poborach urzędników państwowych. Podwyższenie płac służby wynosi 25 prc. Obie sekcye uchwaliły wczoraj nowy ten projekt.

Z POZNANIA.

— Wczoraj toczył się przed izbą karną w Pile proces przeciw Walerowi Żebińskiemu naczelnemu redaktorowi „Wielkopolanina", z powodu mowy kandydackiej na posła, wygłoszonej w Chodzieżu. Sąd skazał p. Żebińskiego na 200 marek grzywny lub 20 dni więzienia i ponoszenie kosztów procesu.

O polski katechizm.

Sąd karny w Lubawie (Prusy królewskie) zasądził 7 księży polskich na podstawie § 130 u. k. za wzywanie w kilku pismach dzieci szkolnych do biernego oporu i nieposłuszeństwa, każdego na miesiąc więzienia.

Izba karna skazała redaktora „Przyjaciela ludu" p. Kopickiego na 2 tygodnie więzienia za artykuł umieszczony w tem piśmie, a włościanina Wawrzyńca Szajka z Łodzi pod Strzeszowem na 125 marek za naruszenie spokoju domowego i obrazę nauczyciela. Szajek jako członek nadzoru szkolnego przyszedł do szkoły i mimo kilkakrotnych wezwań nauczyciela pozostał tam blisko 1/2 godziny.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— **Ruch wyborczy w Królestwie** rozwinął się w całej pełni, na prowincyi miejscami odbywają się już prawybory, miejscami zgromadzenia przedwstępne, ponieważ terminy wyborów są w różnych okolicach kraju różne. Warszawa znajduje się jeszcze w okresie przygotowawczym, ale ruch jest duży. W ogóle charakter sytuacyi w znacznym stopniu jest inny, niż był w przeddzień pierwszych wyborów. Jakkolwiek nie można powiedzieć, aby organizacye, które ujęły akcyę wyborczą w ręce, były zupełne i należycie skonstruowane, to jednakże przedstawiają one tę korzyść dla prawyborców, że dają im wystarczające na razie uproszczenie orjentacyjne. Dotyczy to przedewszystkiem i głównie komitetu centralnego koncentracyi narodowej.

W niedzielę, jak już donosiliśmy, odbyło się w Warszawie około 30 zgromadzeń publicznych w w postaci bądź wieców politycznych, bądź widowisk i zabaw, bądź wreszcie odczytów i konferencyj naukowych i popularnych. Na wszystkich było pełno, a niektóre zgromadzenia ściągnęły przeszło 4.000 ludzi. Z tego powodu pisze „Kurjer warszawski": Na jednych tętniały namiętności ideowe, wylewały się porywy polityczne i ścierały prądy i programy; na innych szukała sobie ujścia wesoła i ruchliwa dusza tego miasta, która tak umie kojarzyć kontrasty nastrojów, łączyć głębszą myśl ze szczerą rozrywką. Dusza Warszawy mówiła swoim prawdziwym językiem, żyła właściwem sobie życiem, była taka, jaka jest, gdy zajaśnieje rąbek pogody na jej niebie, a wstrząśnienia i przejścia boleśniejsze nie wyprowadzają jej z naturalnego łożyska. Dzień niedzielny przyniósł jeszcze więcej, bo dowody wysokiej kulturalności zbiorowej duszy: wszędzie panował spokój i ład. Widać go było i w ruchu ulicznym, mimo całego ożywienia i na wiecach politycznych, mimo silnych podnieceń. Nigdzie nie zakłócono tej równowagi uczuć, tej pogody społecznej, tylu dotychczas przesłonionej chmurami.

— P. **Roman Dmowski** ustąpił z komitetu centralnego, ponieważ stronnictwo narodowodem. stawia jego kandydaturę na posła z Warszawy. Ustąpił również z komitetu p. Jan Bielawski, ponieważ w stronnictwie postawiono jego kandydaturę jako jednego z posłów ziemi Kieleckiej. W miejsce ustępujących weszli do komitetu p. Waligórski, były poseł i Michał Rogowski, radca tow. kred. ziemskiego.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Od p. Józefa Tomasza Wydżgi** autora opery „Pan Tadeusz" otrzymujemy następujące pismo: Operę moją odwołałem z powodu świadectwa lekarskiego, stwierdzającego poważną chorobę zapalenia stawów u pana Adama Ludwiga. Oświadczam również, że artystom biorącym udział w mej operze nie dawałem żadnych podarków, ani pieniędzy prócz kwiatów. Całemu tedy gronu artystów, za bezinteresowny współudział w wykonaniu mej opery, za chętną pracę, za poniesione trudy, za artyzm w odtwarzaniu mickiewiczowskich postaci, za miłość dla sztuki polskiej, a wreszcie za prawdziwe odczucie i zrozumienie, przez pietyzm dla wieszcza, znaczenia doniosłości rzeczy narodowej, składam publicznie szczere, gorące i serdeczne wyrazy wdzięczności i uznania. *Józef Tomasz Wydżga.*

* **Z wystawy obrazów.** Nie można zaprzeczyć, że obecnie ruch artystyczny we Lwowie bije żywszem tętnem niż lat poprzednich. Publiczność interesuje się sztuką, co więcej nabrała ochoty i nauczyła się kupować obrazy naszych artystów. Dowodem ostatnia wystawa jesienna Towarzystwa sztuki i sympatyczna wystawka gwiazdkowa w Kole literackiem, gdzie większa część wystawionych obrazów rozkupioną została. Tymi dniami otwarto w Towarzystwie wystawę prac kilku tylko artystów, mianowicie Reyznera, Mudrakowskiej i Radziszewskiego. Mojem zdaniem najkorzystniej przedstawia się działalność artysty w zbiorowem przeglądzie jego prac, bo wtedy można porównać rozwój i kierunek jego talentu, miarę polotu artystycznego, sądzę więc, że takie pojedyncze wystawy są dla artysty i krytyka nader pożądane; pierwszy może liczyć na rzetelną ocenę, drugi wyrobić sąd trafny, nie krzywdząc artysty doryweczą oceną. Nie zamyślam kreślić tu fachowej krytyki wystawionych prac wymienionych artystów, pragnę podzielić się tylko memi wrażeniami i rzucić garstkę spostrzeżeń z obecnej wystawy. Zacznę od obrazów p. Reyznera, który wystawą swą zainteresował publiczność. Przedewszystkiem podnieść muszę, że tym razem wystąpił jako pejzażysta a stanął tak korzystnie, że powinien i nadal na tej drodze kroczyć i czerpać wzory z natury. W licznym szeregu widoków z nad Bałtyku i okolic Rugii dał obraz morza w najrozmaitszych jego fazach, oddał je w tonach subtelnie odczutych i doskonale malowanych. Cały ten cykl znajdzie zapewne niebawem amatorów. Oprócz wymienionych pejzaży wystawił Reyzner parę portretów; najlepiej udał mu się portret p. M. z prawdą i życiem oddany. Drugą salę wypełniają rysunki p. Mudrakowskiej, są tu rzeczy bardzo dobrze świadczące o talencie i technice artystki obok prac niewykończonych i miernych. Nasuwa się zatem pytanie, dlaczego p. Mudrakowska nie ograniczyła się na najlepszych swych pracach. Wystawa powinna być areną najlepszego tylko dorobku artystycznego. Wspomnę jeszcze o obrazach p. Radziszewskiego, który ma duży talent, dużo pomysłowości i fantazyi, ale się jeszcze nie skrystalizował; jego obraz „Całus motyla" zwraca ogólną uwagę swym pięknym pomysłem. Aksentowicz wystawił dwa przepiękne pastelle, chwalić je zbyteczne. O rzeźbach p. Chmielińskiego, znajdujących sie na wystawie, napiszemy osobno. **W. W.**

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Eugeniusz Onegin", Czajkowskiego, występ Ireny Bohuss.
W piątek „Niech żyje życie!" Sudermana.
W sobotę popołudniu „Zażarty automobilista" wieczór „Tannhäuser", występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.
W niedzielę popoł. „Lalka", wieczór po raz 8ci „To coś".
W poniedziałek „Moralność pani Dulskiej". Zapolskiej.

Repertuar teatru krakowskiego.

W czwartek „Bakarat" Bernsteina.
W piątek premiera „Rycerze północy" Ibsena.
W sobotę popoł. „Betleem polskie" — wieczór „Rycerze północy" Ibsena.
W niedzielę popoł. „Betleem polskie" — wieczór „Moralność pani Dulskiej", Zapolskiej.
W poniedziałek „Wi... k i Wacek" Przybylskiego.

Ustawa o kongrui.

W izbie poselskiej załatwiano w ostatnich czasach jedną ustawę po drugiej w drodze kompromisu stronnictw, a załatwiano pospiesznie, pragnąc wyczerpać główniejszy materyał przygotowany. Przedłożenie o kongrui przyszło na porządek dzienny Izby dopiero 23 stycznia, a więc na kilka dni przed jej rozwiązaniem, a przy tej sprawie socyaliści usiłowali zamięszaniem uniemożliwić jej uchwalenie, wygłaszali tedy długie mowy, przerywali sprawozdawcy, żądali głosowania ustępami itd., tak że nawet posiedzenie trzeba było przerwać. Cała ta awantura socyalistyczna wyszła atoli nie na szkodę rzeczy, lecz na przypadkową, niezamierzoną poprawę bytu kilkudziesięciu zakonników w Dalmacyi, który to wniosek postawił w Izbie posłów p. Peric, a referent p. Fuchs wbrew kompromisowi, przez omyłkę włączył go do §. 1 ustawy i Izba go uchwaliła. Spostrzeżono się co prawda zaraz i chciano odnośne głosowanie reasumować, ale ostatecznie orzeczono, że niech tej poprawki dokona Izba panów, a gdy przedłożenie skutkiem tego powróci do Izby posłów, zmiana ta zostanie przyjętą.

W komisyi Izby panów atoli spostrzeżono się, że lada drobną poprawką może być cała ustawa unicestwiona, bo może zajść taka ewentualność, iż w razie, gdy pełna Izba panów zmieni uchwałę Izby poselskiej i skreśli poprawkę p. Perica, to stronnictwa radykalne w Izbie poselskiej umyślnie nie dopuszczą już do ponownego wzięcia ustawy pod obrady, aby dokuczyć znienawidzonemu przez nie duchowieństwu katolickiemu, — i cała sprawa upadnie, gdyż nie będzie zgodności uchwał obu Izb parlamentu. Dlatego też komisya Izby panów, a wczoraj pełna Izba panów, uchwaliła ustawę o kongrui w brzmieniu Izby posłów, tj. z dodatkiem p. Perica, że i zakonnicy w Dalmacyi mają korzystać z podwyższenia kongrui, co swoją drogą spowoduje zwiększenie wydatku rocznie jedynie o 60.000 k.

W ten sposób tedy nic nie stoi na przeszkodzie, aby ustawa o kongrui uzyskała sankcyę monarszą, co też zapewne niebawem się stanie.

Ustawę podamy jeszcze w dosłownem brzmieniu, dziś zaznaczamy jedynie, że podwyższa ona kongruę świeckich duszpasterzy katolickich, ustanowioną ustawą z 19 września 1898, o kwinkwenia po 100 koron aż do 40 roku służby i o tyle także podwyższa ich emeryturę. Ta podwyżka kongrui i emerytury, o ile dochody urzędu duszpasterskiego jej nie pokryją, będzie wypłacaną z funduszu religijnego, a względnie ze skarbu państwa. W razie szczególnych ułomności fizycznych lub innych szczególnych względów może ministerstwo podwyższyć emeryturę duszpasterza, ale nie wyżej sumy 2.000 koron rocznie. To podwyższenie dotacyi duszpasterzy wejdzie w życie w przeciągu trzech lat od r. 1907—1909 każdego roku w jednej trzeciej części przyznanych pięcioleci. Ogólny wydatek roczny po pełnem zastosowaniu tej ustawy wynosić będzie około 4,860.000 koron.

Przeciw ministrowi handlu.

Z Wiednia pisze nasz korespondent (—i.):

Panu ministrowi handlu dr. Forztow inależy się szczera wdzięczność, że w szerokich masach — nie tych, którym możni i wielmożni schlebiają — lecz w szerokich masach mieszczańskich, którym dźwigać każą coraz nowe ciężary, rozbudził poczucie obowiązku bronienia także własnych interesów stanowych z tą samą energią, a jeżeli koniecznie zachodzi tego potrzeba i tymi samymi środkami, jak wypieszczony i rozkapryszony proletaryat.

Drakoniczne w swoim rodzaju rozporządzenia w sprawie podwyższenia opłat pocztowych i telefonicznych, poruszyły ospałe i ociężałe kadry mieszczaństwa do organizowania przeciw nim silnego oporu.

We Wiedniu i w różnych krajach koronnych powstają związki interesentów i szerzy się agitacya, dążąca do unicestwienia, względnie do zniesienia, barbarzyńskich, jak na nasze czasy, postanowień ministerstwa handlu.

Korespondent Wasz — zresztą również „interesent" telefoniczny i pocztowy—był obecny na jednem z takich zgromadzeń i zapewnić może, iż nigdy w życiu na zebraniu „szpiserów" wiedeńskich tak szczerego nie obserwował oburzenia i zapału dla jakiejś sprawy.

Zapał ten stał w jaskrawej sprzeczności z apatyą, jaką posłowie zgasłego parlamentu wobec wspomnianych zarządzeń okazywali. Pełnemi garściami sypali miliony dla rządu i ani jednemu nie śniło się żądać w zamian za to zniesienia uciążliwych i dokuczliwych rozporządzeń ministerstwa handlu.

Pod przewodnictwem posła na sejm dolnoaustryacki p. Wiktora Silberera odbyło się tu wczoraj znowu zgromadzenie, na które przybyli i delegaci z różnych miast. Rozporządzenia poddano znowu ostrej bardzo krytyce i uchwalono jednomyślnie założenie stowarzyszenia „austryackich interesentów telefonu". Ukonstytuowanie się tego stowarzyszenia nastąpi na zebraniu 3 lutego.

Byłoby bardzo pożądanem, ażeby interesenci galicyjscy troszczyli się trochę o ten ruch w zachodniej Austryi.

Telegramy i telefonematy

z dnia 30 stycznia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 31 stycznia:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Zmiennie, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno lub zupełnie pochmurno z miejscowymi opadami śniegu, mierne wiatry. Temperatura spada, później polepsza się.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W sejmie węgierskim zaznaczył poseł Birsony w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, że stronnictwo niezawisłości tylko na drodze konstytucyjnej, prawnymi środkami pragnie urzeczywistnić swój program, i dlatego szanuje istniejące ustawy, a ponieważ rząd obowiązany jest ustawy przeprowadzić, izba ma obowiązek popierać rząd w tej mierze. Stronnictwo niezawisłości, zatwierdziwszy program koalicyi, uważa za swój obowiązek dotrzymać ugody zawartej między rządem a Koroną. Jak zaś król zastrzegł sobie swobodę decyzyi, tak partya niezawisłości zastrzega sobie urzeczywistnienie swego programu, skoro koalicya wypełni swe zadanie.

P. Hofman omawiał następnie obszernie politykę w Bośnii, poczem prezes gabinetu Wekerle odparł zarzuty, jakoby Węgry i Austrya prowadziły w Bośnii politykę egoistyczną. Przeciwnie bowiem polityka ich jest prawdziwie cywilizacyjną.

Następnie przemawiał p. Polics. Wskazał on na nienormalne położenie wytworzone przez aferę Polonyego, przez co powstało przesilenie, groźne dla istnienia koalicyi, a przeszedłszy do kwestyi narodowościowej, polemizował z mową hr. Andrassego, wygłoszoną podczas dyskusyi budżetowej. Podniósł, że inne narodowości na Węgrzech nie tworzą sporadycznych osad, ale liczą wiele milionów, posiadających polityczne indywidualne prawa i dążących do samoistnego bytu narodowego. Naród węgierski nie ma podstawy etnograficznej, jak inne narody na zachodzie Europy, gdzie narodowość pokrywa się z przynależnością do państwa. Porównanie niemieckich narodowości z Polakami w Poznańskiem nie było trafne. Mowca wskazuje, że na Węgrzech niemadziarskie narodowości wynoszą 50 procent, podczas gdy w Niemczech 2 miliony Polaków przypada na 53 milionów Niemców. W końcu mowca protestował przeciw zaprowadzeniu nauki religii w języku węgierskim.

P. Vlad (Rumun) oświadczył, że zamiast przyrzeczonych reform rząd stoi pod znakiem reakcyi. Sprawę Polonyego uważa za pomięszanie pojęć o moralności. Jest stwierdzonem, że Polonyi otrzymał dymisyę i jest nieprawidłowem, że w sejmie nie przedłożono o tem oficyalnego zawiadomienia.

P. Merey (partya niezawisłości) oświadczył, że zamiast oddawać się dalszym złudzeniom o sojuszu austro-węgierskim, lepiejby było ułożyć dobre stosunki sąsiedzkie. Jeśli w Austryi istnieje stronnictwo, które z bławatkami demonstruje śpiewając „Wacht am Rhein" i oddające cześć Bismarkowi, jeśli są posłowie, którzy z okazyi ostatnich wyborów w Niemczech, popełniając gruby nietakt, wysyłają telegramy gratulacyjne do kanclerza Rzeszy ks. Bülowa, to każdy musi przyznać, że dzisiejsze stosunki z Austryą nie dadzą się utrzymać.

Na tem obrady przerwano

Sprawa Polonyiego.

Budapeszt. Polonyi w swem doniesieniu do prokuratoryi przeciw posłowi Lengyelowi podnosi zarzut oszczerstwa w 6 wypadkach i naruszenia tajemnicy listowej. Oszczerstwa Lengyela — pisze Polonyi — mają tę szczególną kwalifikacyę, że powtórzył on zarzuty Halmosa, mimo iż tenże je cofnął jako nieuzasadnione. Swemi oszczerstwami Lengyel poniżył wybitnego dygnitarza państwowego i naraził honor narodu wobec kraju i zagranicy. Tylko u nas na Węgrzech — pisze dalej Polonyi — jest możliwe, że tego rodzaju płody prasy znajdują chętny pokup. Im większy skandal, im cenniejsze dobra publiczne wchodzą w grę, tem większy jest popyt. Temu rabunkowi honoru, zagrażającemu całemu pokoleniu zniszczeniem moralnem, i temu teroryzmowi wypowiadam niniejszem wojnę. Niechaj sumienie obywateli odpowie na pytanie, czy jest możliwem i dozwolonem — pod panowaniem prawa i honoru bezkarne podnoszenie takiego łajdackiego oszczerstwa.

Następnie wylicza Polonyi poszczególne fakty.

Budapeszt. Minister sprawiedliwości Polonyi wręczył dziś prezesowi gabinetu Wekerlemu na piśmie prośbę o dymisyę.

Budapeszt. Jako następców Polonyiego wymieniają sekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości Antoniego Günthera i redaktora „Magyar Orszag" Ludwika Hollo.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb. Onegdajsze posiedzenie sejmu chorwackiego trwało do godziny 3 rano. Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 12 w południe. Obstrukcya trwa dalej. Ban chorwacki wyjechał po południu do Pesztu.

Z ziem polskich.

Akcya wyborcza.

Warszawa. W bieżącym tygodniu odbędzie się w całem Królestwie szereg zgromadzeń, zwołanych przez centralny komitet wyborczy koncentracyi narodowej. Na zgromadzeniach tych wybrane będą subkomitety okręgowe, które liczyć będą dwa razy tylu członków, ilu dany okręg wysyła wyborców. Komitety te ustanowią kandydatury wyborców i wyszlą po dwóch delegatów do komitetu centralnego.

Wilno. W powiecie Słonimskim w gub. Grodzieńskiej wybrano na prawyborach włościańskich samych Białorusinów. W gub. Podolskiej w czterech powiatach wybrano w prawyborach 124 popów prawosławnych na 134 wyborców. W gub. Kijowskiej prawybory włościańskie dały 254 wyborców prawosławnych i 10 Polaków. Pod względem politycznym większość reakcyjna. Wogóle, jak dotąd, prawybory wiejskie na Litwie, a szczególniej na Rusi, dają dla nas rezultaty szczególniej niepomyślne.

Kamieniec podolski. Na zebraniu przedwyborczem Polaków postawiono kandydatury umiarkowanych, a uchwalono nie zawierać bloku z Rosyanami, jeżeli kandydatami tych ostatnich będą przedstawiciele stronnictw lewicy.

Z Rosyi.

Odessa. W mieście rozdawana jest odezwa wzywająca do wysadzania w powietrze okrętów i zabijania kapitanów okrętowych. Portu strzegą patrole kozackie i wojskowe. Banki wzmocniły środki ochronne.

Onegdaj zastrzelony został na ulicy komendant okrętu wojennego „Carewicz Jerzy", kapitan Sienkiewicz. Policya przychwyciła jednego z trzech sprawców. Zamach był dziełem organizacyi terrorystycznej.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Udział w wyborach zamierza przyjąć nowe stronnictwo pod nazwą: „Rosya dla Rosyan". Stronnictwo to stoi na gruncie manifestu z 30 października, dąży do bezpłatnego powszechnego nauczania w średnich i niższych szkołach, pragnie podtrzymywać handel i przemysł rosyjski, dotąd eksploatowany przez cudzoziemców.

Petersburg (P. A.) W gubernii kałuskiej przy prawyborach w miastach wybrano 18 wyborców, w tem 1 monarchistę, 2 bezpartyjnych z prawicy, 3 bezpartyjnych umiarkowanych, 1 październikowca, 10 kadetów i 1 z partyi pokojowego odrodzenia. Pomiędzy wybranymi w Kałudze kadetami znajduje się były poseł do pierwszej Dumy Nowosilcow, w którego domu odbyło się zebranie moskiewskiego ziemstwa miejskiego.

Petersburg (P. A.). Z depesz, jakie tu nadeszły w dniach 25—28 stycznia o przebiegu wyboru mężów zaufania chłopów, robotników i małej własności ziemskiej okazuje się taki rezultat: Pośród wybranych już 4982 mężów zaufania 1751 jest monarchistów i łączących się z nimi, a 1956 umiarkowanych. Nadto jest 65 kadetów i przyłączających się do nich. Pośród 2212 mężów zaufania małej własności ziemskiej jest 1036 popów. Podczas wyborów porządku nigdzie nie zakłócono.

Sprawa Hurki.

Petersburg. Hurko faktycznie został zawieszony w urzędowaniu. Papiery z wydziału ziemskiego podpisuje za niego towarzysz ministra spraw wewnętrznych, Krzyżanowski.

Parlament niemiecki.

Berlin. Nowy parlament niemiecki ma być zwołany na 19 lutego.

Parlament francuski.

Paryż. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu izby poselskiej po odrzuceniu poczynionych przez senat zmian przyjęto cały budżet 454 głosami przeciw 86.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad ustawą o zgromadzeniach. Wśród wielkiego niepokoju odrzucono 432 głosami przeciw 137 wniosek, aby obrady nad tym punktem porządku dziennego odroczyć do dzisiaj. Poseł socyalistyczny Allard uzasadniał z kolei w długiej mowie swój wniosek co do zmiany, według której zgłaszenia publicznych zgromadzeń ma pozostać obowiązkowem i zawierać nazwisko tego księdza, który zgromadzenie zwołuje. Mowca zarzucił rządowi, że się cofa. Minister wyznań Briand zwalcza wniosek zmiany i protestuje przeciw zarzutowi Allarda; minister pragnie, aby rząd uprawiał politykę niezłomną ale pojednawczą. Rząd liczy na to, że większość izby poprze go w tem trudnem zadaniu.

Wniosek Allarda odrzuciła następnie izba 501 przeciw 63.

Paryż. Senat obradował dziś nad budżetem, odesłanym z izby deputowanych napowrót do senatu i odrzucił jeden artykuł, uchwalony przez izbę deputowanych, poczem 265 głosami przeciw 22 zatwierdził cały budżet.

Wrzenie w Bułgaryi.

Sofia. Stronnictwa opozycyjne rozpoczęły w całym kraju żywą agitacyę przeciw obecnym rządom reakcyjnym. W Filippopolu przyszło wczoraj do ostrych zaburzeń, wywołanych przez zwolenników rządu.

Z Czarnogóry.

Cetynia. Książę powołał do pałacu deputowanych oraz ministrów, którzy podali się do dymisyi. Deputowani oświadczyli, że utworzenie gabinetu należy do prerogatyw księcia; na ponowne zaś wezwanie księcia zaproponowali reaktywowanie obecnego gabinetu. Sprawa jeszcze nie rozstrzygnięta.

Emigracya do Ameryki.

Waszyngton. Senat przyjął bil w sprawie utworzenia w Nowym Orleanie stacyi immigracyjnej.

Dział ekonomiczny.

β **Ogólny ruch pociągów** pomiędy Trembowlą a Kopyczyńcami podjęto już na nowo, a na linii Borki Wielkie-Grzymałów podejmuje się ruch pociągów osobowych dnia 31 bm., zaś ogólny ruch dnia 1 lutego.

β **„Spółka fakturowa"** we Lwowie. Niedawno powstała z inicyatywy Ligi pomocy przemysłowej myśl powołania do życia Spółki fakturowej, instytucyi opartej o wielką instytucyę finansową, któraby udzielała firmom handlowym i przemysłowym kredytu na pretensye książkowe. Sprawą tą zajęła się osobna komisya, która po sześciomiesięcznej pracy przedstawiła wczoraj swe rezultaty zebraniu handlowców i przemysłowców, w Izbie handlowej i przemysłowej. Obradom przewodniczył p. Leopold Baczewski. Dr. Alfred Zgórski, dyrektor Banku krajowego, przedstawił cele i zadania tej spółki, której projekt statutu następnie referował p. Gorczyński.

Spółka ta oparta finansowo o Bank krajowy, będzie udzielała swym członkom kredytu na cele ich przedsiębiorstw, na podstawie faktur, pretensyj książkowych, rymesów, a dalej będzie zajmować się podejmowaniem, zaliczkowaniem i przeprowadzaniem inkassów różnych należytości członków itd. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierało głos kilku mowców, wyrażając życzenia poszczególnych zawodów, polecono komitetowi poczynić w regulaminie spółki zmiany, uwzględniające wszystkie życzenia, podniesione przez mowców. W końcu uchwalono w najbliższej przyszłości zwołać zgromadzenie konstytuujące.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 30 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·65 do 7·80, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto na termina 5·70 do 5·80. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Owiec obroczny na termina 7.00 do 7·20 Jęczmień pastewny 6·20 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·40. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 6·00 do 6·20. Bobik 5·90 do 6·— Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 24·— do 30·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·50 do 38·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 22·—.

Wiedeń, 30 stycznia. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 39·80 do 40·20. Tendencya: niezmieniona.

Cukier; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednie w całych wag. K. 67·— do 67·60. Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·35 do K. 41·20. Tendencya: spokojna.

Konrad. 10

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży)

(Ciąg dalszy.)

W marcu obchodzi Neapol uroczystość św. Józefa. Jestto święto dziatwy, bardzo ożywione i popularne. Na ulicach San Giuseppe, Medina, Monteoliveto i Guglielmo Sanfelice przekupnie roznoszą tysiące drobnostek i zabawek dla dzieci, a także klatki z ptaszkami. Ruch w tych ulicach jest wtedy tak ożywiony, że policya nie dopuszcza tam powozów i tramwajów. Podobny ruch panuje w wielkim tygodniu na eleganckiej via Toledo, gdzie ustaje wtedy ruch kołowy.

Najbardziej popularnem w Neapolu świętem jest uroczystość Narodzin N. M. Panny „Festa di Piedigrotta“, obchodzona 8 września w kościele Madonny di Piedigrotta. Wyłącznie miejscowy i niezwykle uroczysty charakter nadał temu święta Karol III. dla podziękowania Madonnie za świetne zwycięstwo, odniesione nad Austryakami w r. 1744. Za panowania Burbonów było to święto o charakterze oficyalnym, wojskowym. W paradzie uczestniczyło 40.000 żołnierzy, którzy tworzyli szpalery od pałacu królewskiego aż do kościoła N. M. Panny. O godz. 10 z rana wyruszał ze swej rezydencyi król wraz z całym dworem, z wielką pompą na nabożeństwo. Były wtedy w użyciu wielkie, stare kolasy, obite srebrną, bogato złoconą blachą. Po zaborze Neapolu wywieziono owe kolasy do Florencyi.

Obecnie już nie występuje w „Festa di Piedigrotta“ ani dwór królewski, ani wojsko, ani dygnitarze. Uroczystość ma charakter czysto ludowy. W przeddzień święta lud zabawia się wesoło. Około 100.000 osób przeciąga przez via Toledo, Chiaia i Riviera. Wszystko śpiewa, weseli się. Widać kapele, pochody z lampionami, liczne grupy w kostyumach z czasów Karola III. Możnaby sądzić, że to wieczór karnawałowy. Wśród śpiewów i tańców ludność zabawia się na wybrzeżu aż do rana. Dzień następny poświęca modłom w kościele Piedigrotta. W pobliżu kościoła przekupnie roznoszą owoce i t. zw. „maruzze“ (ślimaki), które ludność zajada z wielkim apetytem.

Podobnie, jak Krakowianie udają się w Zielone Swięta na Bielany, tak też i mieszkańcy Neapolu i okolic odwiedzają w drugi dzień tych świąt znajdującą się daleko za miastem górę Montevergine, na której się wznosi otaczany wielką czcią kościół Maryi Panny. Neapolitańczycy starają się w dniu patronki tego kościoła wystąpić jak najstrojniej. Sfery wyższe udają się na Montevergine powozami, przyozdobionymi w kwiaty i małe chorągiewki. Konie (zazwyczaj czwórki) otrzymują najdroższą uprząż, którą się zdobi w bukiety, dzwonki itp. Wieśniaczki przywdziewają najpiękniejsze stroje ludowe, przeważnie jedwabne, perły, brylanty, wedle możności prawdziwe. Wieczorem koło godziny 6 tłumy publiczności przypatrują się w mieście powrotowi uczestników wycieczki. Efektownie przedstawia się długie corso bogato dekorowanych ekwipaży prywatnych i fiakrów. Dalej jadą powoli wozy chłopskie, ciągnione przez woły, muły, osły. Wozy te przyozdobione są gałązkami winnej latorośli, girlandami z orzechów laskowych i różnem świecidłami. Na żadnym z wozów nie brak obrazów świętych. Młodzi w malowniczych strojach ludowych i miejskich grają na tamburach i mandolinach, śpiewając ulubione piosnki neapolitańskie.

Swiąt ściśle narodowych obchodzi się teraz w Neapolu niewiele. Do ich rzędu należy „Festa dello Statuto“. To święto ma charakter czysto oficyalny. A zatem z rana jest wspaniała rewia wojskowa na via Caraccioto. Wieczorem władze rządowe i miejskie iluminują gmachy publiczne, a na kilku placach koncertują orkiestry wojskowe.

Wspomniałem wyżej o świętach parafialnych. Każda parafia stanowi niejako odrębną całość. Dzień patrona parafii obchodzonym bywa czterdziestogodzinnem nabożeństwem, z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Sciany kościoła pokrywa się purpurowym, błękitnym lub żółtym adamaszkiem, materyą jedwabną lub aksamitną. Posadzkę posypuje się gałązkami oliwnemi lub mirtowemi. Ołtarz główny otaczają girlandy płonących pająków, na innych pali się mnóstwo świec. Fronton kościoła zdobią drogie materye i kwiaty. Przez czas oktawy święta patrona nawet najbrudniejsze zaułki parafii są starannie oczyszczone. Na ścianach frontowych nie widać sznurów z bielizną, garkuchnie ruchome pousuwane dyskretnie w kąty. W gęstych odstępach umieszczane bywają żelazne łuki, zdobne w gustowne floresy. Te łuki zasiane są różnobarwnemi lampkami, które się zapala o zmroku. Wygląda to nadzwyczaj efektownie. Po nabożeństwie w kościele ludek zabawia się ochoczo. Odbywają się pochody z muzyką i lampionami, puszczane bywają sztuczne ognie, a na każdym narożniku grzmią salwy moździerzowe. Przed samą północą pada ze wszech stron gęsty grad wystrzałów. Dumni z tego parafianie nie posiadają się z uciechy, a radość udziela się i mieszkańcom sąsiednich dystryktów, którzy powtarzają sobie w duchu: „Niech-no my się doczekamy święta naszego patrona, a pokażemy wam, jak się sprawimy!“

Neapolitańczycy słynęli od wieków z wielkiej pobożności. Jeszcze w połowie zeszłego wieku nie było w Neapolu prawie ani jednego domu, którego ścian zewnętrznych nie zdobiłby jakiś obraz lub statua Madonny, albo jakiego świętego. Na wszystkich narożnikach były poumieszczane ołtarzyki, które wieczorami rzęsiście oświetlano i odprawiano przy nich publiczne modły. Pobożność Neapolitańczyków miała pod względem czysto praktycznym i tę dodatnią stronę, że rzęsiście oświetlane framugi zewnętrzne i narożne ołtarzyki ułatwiały wieczorami komunikacyę. Chociaż paliły się tam lampy olejne i świece, jasno było na ulicach niemal, jak w dzień — i to ułatwiało komunikacyę. Gdy w roku 1860 Garibaldi i Wiktor Emanuel zdetronizowali królów neapolitańskich i zaprowadzili nowe „porządki“ — nowi panowie Neapolu, przesiąknięci duchem judeo-masoneryi, wydali rozporządzenie, mocą którego skasowano modły publiczne pod gołem niebem, zniesiono ołtarze narożne, zabroniono właścicielom domów oświetlania framug zewnętrznych z wizerunkami św. patronów. (C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora. M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	[illegible]	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa. Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orlowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp